Nr. 316. We Lwowie — Czwartek dnia 14 Listopada 1895 Rok XXX

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
zwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

— Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. —

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: w Administracyi *Gazety Narodowej* ul. Karola-Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 28 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstadte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12. — M. Dukes Wollzeile 6, — Schalleck Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19, w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłosz. 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 13. listopada.

Odkąd ks. Ferdynand jak pachołka za drzwi wyrzucił organizatora Bułgaryi, twórcę tronu koburskiego w Sofii, swata Koburga w ożenku z Burbonką, przechodzi duma kobursko-burbońska z jednego upokorzenia w drugie. Ciężyła tej dumie potęga Stambułowa; dopiekało tej dumie, że się jest tylko jakby uzurpatorem, że się nadto podlega sułtanowi. *Von Stufe zu Stufe* schodziło się zatem coraz niżej, aż się doszło do tego, że się dla tronu bardzo a bardzo chwiejnego sakryfikuje wiarę świętą, aż zapewne dojdzie do tego, że się złoży koronę i poda tylko do terna kandydatów, z pomiędzy których wybrany ma być książę — uznany przez carat. A jeśli — co bardzo jest możliwe — i ta nadzieja zawiedzie?..

We Wiedniu wydał obecnie p. A. F. Gołowin, były korespondent *Now. Wremienia* w Sofii, zarys dziejów Aleksandra I. bułgarskiego. Gołowin bez szkrupułów odsłania intrygi i dwulicowość dyplomacyi rosyjskiej, smaga prasę rosyjską za spotwarzanie ks. Aleksandra — tak np. oświadcza, że redakcye fałszowały jego sprawozdania z Sofii. Szczery przyjaciel księcia, Gołowin, utrzymywał z nim ciągle stosunki. Po nieudałym zamachu na Stambułowa pisał książę Battenberg (wówczas już generał hr. Hartenau) d. 10. kwietnia 1891: „Zamach na Stambułowa głęboko mię zasmucił. Zgon tego patryoty byłby końcem Bułgaryi, bo nikt go nie zastąpi... Obawiam się, że policya bułgarska, która zawsze była doniczego, nie zdoła ochronić Stambułowa... Nie widzę żadnego wyjścia; cała Europa drży przed Moskalami.“

Belgradzka *Zastawa* (organ Risticiza) podaje nawet wiadomość, że między Sofią a Petersburgiem toczą się rokowania względem oddania eksarchy bułgarskiego (głowy kościoła bułgarskiego) pod synod petersburski. Temu to już chyba uwierzyć niepodobna. Jeżeli Bułgarom tak chodzi o swoje prawosławie, że zmusili księcia i księżnę do przechrzczenia następcy tronu na prawosławie, to przecie nie po to, aby swój kościół oddawali pod komendę jenerałów i czynowników rosyjskich, którzy są synodem.

Nadzieje, że z wstąpieniem na tron cara Mikołaja II. nastaną czasy bardziej ludzkie, liberalniejsze w Rosyi, zawodziły wszystkie jedne po drugiej — tak zawiodły nadzieje, pokładane w nowym ministrze spraw wewnętrznych, Goremykinie. Pierwszym ważniejszym wypadkiem jego urzędowania jest odjęcie wychodzącym w Moskwie *Russkim Wiedomostiom* prawa sprzedawania pojedynczych numerów. Przez lat przeszło 30 dziennik ten walczył za prawo, swobodę, równouprawnienie. Ukarany został obecnie za artykuł o zmianie w ministerstwie spraw wewnętrznych. Krytykował w tym artykule urzędowanie odprawionego Durnowa, a Goremykinowi wytyczał drogę, jakąby iść powinien. Juścić pewnem było, że taki reakcyonista jak naczelny szef cenzury Feoktistow nie puści płazem dawania nauczek ministrowi; ale sam minister mógł uznać dobrą wolę dziennika. To się nie stało; więc też zapewne mylną się okaże pogłoska, że Goremykin usunie Feoktistowa. Co prawda, *Russkij Wiestnik* okropnej dopuścił się zbrodni, kiedy bowiem dnia 1. bm., w rocznicę zgonu Aleksandra III. inne pisma rosyjskie wystąpiły z arcylojalnymi artykułami dla Mikołaja II., a pełnemi pietyzmu dla zmarłego przed rokiem cara, *Russkij Wiestnik* ani słówkiem nie wspomniał o tej rocznicy.

Czysto radykalny gabinet Bourgeois i cały zastęp jego zwolenników poniósł dojmującą klęskę, która jasno wyświeciła położenie. W sobotę zawiadomił Izbę posłów prezydent Brisson (radykał), że mianowany ministrem marynarki wiceprezydent Izby Lockroy złożył tę godność, a nadto potrzeba wybrać sekretarza Izby na miejsce Richarda, który już poprzód zrezygnował. Sala była wtedy dość próżna; radykali i socyaliści zawołali, że „wybory te należy odroczyć do stycznia“, i Brisson mruknął: „Ponieważ nikt nie sprzeciwia się temu wnioskowi, uważam go za przyjęty“. Gabinet zacierał ręce z radości, radykali jeszcze bardziej, a socyaliści tryumfowali; albowiem grupy umiarkowane stawiały kandydaturę byłego ministra oświaty Poincaré na posadę wiceprezydenta, a syna b. prezydenta Carnota na posadę sekretarza Izby.

Sztuczka się jednak nie udała. Przy końcu bowiem posiedzenia sobotniego Izba 293 głosami przeciw 237 postawiła te dwa wybory na dziennym porządku posiedzenia poniedziałkowego. W poniedziałek się wybory nie udały — radykali i socyaliści usunęli się od głosowania i dwakroć nie zdołała się Izba zdobyć na komplet. Ministeryaliści powtórzyli wczoraj taktykę poniedziałkową, ale mimo to — jak nasz donosi telegram — Poincaré i Carnot, jakkolwiek słabą większością, zostali wybrani. Nie jest to klęska, któraby gabinet zmuszała do rezygnacyi, ale okazała mu, że tylko do czasu władza w jego ręku pozostanie. We czwartek, jutro, przyjdzie do walnej rozprawy; na ten dzień bowiem naznaczona interpelacya Julien i Dumas, co rząd myśli o przywróceniu władzy sądów przysięgłych co do zbrodni, które ustawami o anarchistach z pod ich kompetencyi uchylone zostały. Jestto żądanie zniesienia ustaw przeciw anarchistom wydanych.

Co się dzieje w sprawie armeńskiej, nikt właściwie prawdy powiedzieć nie umie; krzyżują się najsprzeczniejsze doniesienia nawet co do narad ambasadorów w Konstantynopolu, a cóż dopiero mówić o wypadkach na prowincyi! Słychać, że Armeńczycy nanowo zamierzają wywołać zaburzenia w Konstantynopolu — czego jednak zapewne nie uczynią, bo mocarstwa wtedy niezawodnieby ich potępiły.

Mowa Salisburego wszędzie jest wykładaną w duchu pokojowym. Zapewnienia jego atoli co do zgodności mocarstw nie mają dopóty wartości istotnej, dopóki niewiadomo, na co się godzą, co czynić lub zaniechać, i jakim sposobem. Wywierają one presyę, grożą, ale nie umieją pokierować tak, aby stanowczo wróciło uspokojenie i trwały porządek. Konflikt europejski wprawdzie nie wybuchnie, chyba iżby Rosya do tego zmusiła, jakoż podobno dwa korpusy formuje, któreby wtargnęły do Armenii tureckiej i ku Trebizondzie. Ale to na razie płonne strachy. Niechaj się Rosya ruszy, to Anglia przepłynie Dardanelle i Bosfor i zacznie bombardować Odessę i inne rosyjskie porty na Czarnem morzu. Ale jak przywrócić porządek w Turcyi, to jest właśnie zagadką, a rzecz to najpilniejsza.

Ankieta rolnicza.

II.

Lwów d. 13. listopada.

Poprzednie uwagi nasze o ankiecie rolniczej, będącej obecnie sprawą, najbardziej interesującą wszystkich ziemian a nawet i nieziemian w Austryi, zakończyliśmy zapowiedzią przytoczenia mowy, wypowiedzianej w tym przedmiocie w Radzie państwa dnia 8 bm. przez hr. Wojciecha Dzieduszyckiego. Poseł buczacki mówił tedy tak:

Wysoka Izbo! W imieniu Koła polskiego zabieram w tej dyskusyi głos nietylko na to, aby złożyć oświadczenie, iż będziemy głosowali za ankietą, ale także i dlatego, aby wyjaśnić, jak się zapatrujemy na całą sprawę. Sprawa to bowiem ważna, sprawa najważniejsza i najżywotniejsza tak dla państwa jak i dla całej jego ludności.

Co się tyczy ankiety, to muszę powiedzieć, że nie przywiązuję do jej zwołania zbyt wielkich nadziei. Nie — gdybyśmy bezczynnie czekali, aż się ankieta z zadaniem swem upora, zgrzeszylibyśmy ciężko przeciw rolnictwu i przeciw państwu. (Bardzo słusznie!)

Bo kwestya podźwignięcia rolnictwa, kwestya ochrony jego przed groźnem przesileniem, jest — jak powiedziałem — kwestyą życia dla państwa. Zająć się i to natychmiast musi tak rząd, jak i parlament — bo ankieta bardzo nierychło ukończy pracę swoją, a za najważniejsze jej zadanie uważam zebranie dat i faktów. Albowiem odpowiedzi na teoretyczne pytania nie mogą być wielkiej wagi dla państwa, złożonego z krajów, w których tak odmienne i różnorodne stosunki panują; w takiem państwie potrzeba ankiety konieczniejszą jest niż np. we Włoszech lub Francyi, aby stworzyła taki rodzaj literatury, w którejby każdy poseł, sejmy i rząd mogli znaleść fakty i daty, dotyczące stanu rolnictwa w tym lub owym kraju koronnym, tak różnym od innych, składających tę połowę monarchii.

Chcę jednak skorzystać ze sposobności i pomówię o rolnictwie w ogólności. Minęły już czasy, w których ogólnie agrarną debatę uważano za coś, co nie ma treści ani celu; minęły dla parlamentu, w którym wysoka godność zastępcy ludu w duszy każdego rodzić powinna uczucie odpowiedzialności — a jestem pewien, że w tej Izbie tak się dzieje — i każdemu nawet mieszkańcowi miast na myśl przywodzi, że przecież państwo zamieszkują w znacznie przeważającej liczbie rolnicy, gospodarze rolni. Gdy się jednak rzuci okiem na dzienniki najszerzej rozpowszechnione, odnajdzie się tam jeszcze dotąd często uwagi, które czytelnikowi uśmiechać się każą na wzmiankę o debacie agrarnej. Nietylko poglądy większej części pisarzy, którzy tylko zrzadka stykają się z ludnością, zajętą uprawą roli, ale też — być może — i pewne teorye wywierają na znaczną część prasy wpływ zmniejszający jej zajęcie dla kwestyi rolniczych, nie chcę bowiem o nikim przypuszczać, iż publiczne sprawy traktuje ze stanowiska dobrobytu swego i swoich dzieci i że ze względu na swoje własne ekonomiczne stanowisko nie chce się temi kwestyami, temi najważniejszemi sprawami zajmować.

Ale są teorye, które ciągle jeszcze głoszą, że wolnej walki różnych interesów nie należy wstrzymywać nawet przez pomoc jakąkolwiek, daną np. rolnictwu przez państwo, że lepiej jest, gdy naturalne ekonomiczne siły same dalej będą się ścierały, że każdemu państwu to tylko na pożytek wychodzi, co się u niego najlepiej rentuje, i że gdy państwo z rolniczego przemienia się w przemysłowe, jestto tylko dowodem, iż uprawa roli już przestała być odpowiedniem zajęciem dla ludności, a dobrobyt ogólny skuteczniej się podniesie, gdy państwo tylko przemysł otoczy swą opieką — choćby nawet rolnictwo miało zupełnie zaniknąć.

Na każdy sposób jednak nasuwa się tu pytanie, czy też ma kto prawo, gdyby nawet powyższe dowodzenia miały racyę za sobą, sprowadzać ową bezdeń nędzy, ów ogrom nieszczęścia, któreby niechybnie jak krwiożercze ptaki roztoczyły czarne skrzydła nad ludnością, gdyby nagle rolnicy, dotąd do roli przywiązani naraz w miastach stłoczyć się musieli i gdyby wolny i niezawisły, chociaż ubogi rolnik, musiał się zmienić w robotnika. Złemby to było dla państwa, niebezpieczeństwem dla społeczeństwa, a wywołałoby tak straszną nędzę i tyle boleści, że na podobny obraz wzdrygnęłoby się sumienie każdego statysty i każdego parlamentu.

A istnieje jeszcze jedna kwestya. Czy te siły zwrócone wówczas w innym kierunku służyłyby rzeczywiście dobru państwa? Niestety muszę stwierdzić, że brak mi w to wiary. Wiemy przecież, że w dzisiejszych stosunkach świata powstawanie wyłącznie przemysłowych państw jest już niemożliwością, że nawet takie państwa, które przeważnie przemysłowych państw znamiona na sobie noszą, stoją przed niebezpieczeństwem walki, że nakoniec nawet w Anglii rodzi się wątpliwość, ażali dotychczasowa droga dobrą była, ażali słusznie uczyniono, niszcząc podstawy rolnictwa.

W moim kraju spostrzegłem fakt, przemawiający nader dobitnie za konieczną potrzebą pomocy rolnictwu ze strony państwa. W kraju o ludności, przywiązanej do gleby nadzwyczaj silnie, spoglądającej od wieków na ziemię jak na matkę żywicielkę, kryzys rolnicza i wszystko, co z nią w związku zostaje, doprowadziła rzeczy do tego, że corocznie tłumy włościan wyprzedają się z ojcowizny, opuszczają dawne swe sadyby i ze łzą w oku za ocean ciągną. (Bardzo słusznie!)

Państwo traci mieszkańców, żywa siła ludności idzie na zatratę. Co tych ludzi czeka, Bóg jeden wie — czy nie zmarnieją tam w gorącej Brazylii lub czy nie poniosą olbrzymich strat — nie mówię fizycznych — ale obyczajowych, moralnych i religijnych w mętnej głębi wielkiego amerykańskiego kraju wolności. Musimy więc — w interesie państwa i ludzkości — poważnie zabrać się do dzieła i dźwignąć rolnictwo. (Bardzo dobrze!)

Zarzuci kto może: Tak! ależ zasada *laissez faire, laissez aller* właśnie dlatego jest słuszną, że najdzielniejszemu oddaje zwycięstwo i że tym sposobem poziom społeczny się podnosi.

Moi panowie! O tej kwestyi da się też wiele powiedzieć. Kto jest najdzielniejszym ekonomicznie, nie jest tem samem najlepszym człowiekiem (bardzo słusznie!) i najlepszym obywatelem. Najsprytniejszy przedsiębiorca może często burzyć fundamenta społeczeństwa. (Żywe potakiwania).

Może często zburzyć dobrobyt całego państwa, aby sobie przynieść korzyść. Gdyby zginęły nasze stare ludy, ludy zrosłe w całej swej historycznej przeszłości z tem, co wielkie i szlachetne w ludzkości, nie wiem, coby się stało z rodem ludzkości. Mówi się o żółtem niebezpieczeństwie, mówi się o tem, że narody usposobione materyalistycznie, pozbawione wszelkich ideałów wyższych, staną się najgroźniejszymi w walce o byt, skoro się im tylko nada prawo wolnej konkurencyi. Wiem też i widzę w naszej rasie wielkie nowotwory współczesne, o których nie można przepowiedzieć, czy się staną ogniskami światła, czy też będą tylko olbrzymimi mrowiskami, w których o chleb jedynie się wszyscy troszczą. (Bardzo słusznie!)

Państwo więc musi wkroczyć, parlament musi się zastanowić nad tem raczej, niż nad wielu sprawami, którymi się obecnie zajmuje. Uchwaliliśmy przed dwoma posiedzeniami ustawę, która może wiele, bardzo wiele dobrego przynieść. Jeżeli się przeprowadzi melioracyę roli, wówczas można będzie w niektórych krajach, zwłaszcza w moim kraju, przyznaję to chętnie — zdziałać wiele. Kraj ten posiada wiele sił naturalnych, czekających tylko ręki, któraby stworzyła dla nich warunki rozwoju. Kraj ten może się jeszcze stać wielkim spichlerzem zboża i mięsa, krajem, w którym rolnictwo i związany z niem przemysł całą jego ludność i całe państwo wzmoże w siły. Ale pominąwszy już, że dopiero gwarancya państwa dla pożyczek melioracyjnych popchnie całą sprawę na właściwe tory, pominąwszy nacisk, jaki kładę na umożliwienie też włościaninowi zmeliorowania swego gruntu, muszę powiedzieć, że ustawa byłaby zawsze na czasie, nie stoi jednak w żadnym związku z przesileniem rolniczem, z walką na śmierć i życie, toczoną dzisiaj przez dwie świata połowy. Określono słusznie tę sprawę jako zdobycz dla państwa i właściciela w nowych rolach i glebach, ale to znaczy, że świeże grunta tanio wprawdzie, ale jednak trzeba zakupić. Jeżeli się jednak stosunki rolnicze tak ułożą, że rolnictwo nie będzie miało siły zaspokoić potrzeb życiowych ludności, że obywatel czerpiący dochody z uprawy roli, zadość uczynić swym obowiązkom już nie będzie w możności, wówczas nabywanie nowych terenów pod uprawę wątpliwą będzie miało wartość. Nie mówię, że do tego już doszło, spodziewam się, że nigdy do tego nie dojdzie, ale wielkie niebezpieczeństwo grozi ucywilizowanej ludzkości. Jeżeli rzecz w całości mam ogarnąć, to znajdę dwie przyczyny tego niebezpieczeństwa, mianowicie konkurencyę, zniżającą wartość a raczej cenę produktów rolniczych, a powtóre podrożenie waluty, pieniądza. To są te dwa punkty, z których na rzecz mam spojrzeć.

Najprzód wspomnę o spadku cen zboża, a także i mięsa. Teoretycy i nieteoretycy, może i ludzie, który się polityką trudnią i rozdmuchują walkę klas, przedstawiają kontrast między interesami wielkiej posiadłości a małej i jeszcze ostrzejszy kontrast między rolniczą a przemysłową ludnością — ale przedstawiają go nieprawdziwie, bo w rzeczywistości kontrast taki nie istnieje. Przedewszystkiem nie przyszło jeszcze do tego — w moim kraju przynajmniej — żeby większość włościan musiała kupować zboże, nie — oni je dotąd jeszcze sprzedają, ale zysk mają z tego taki mały, że nie mogą temu podołać, czemu podołać powinni, aby zachować zupełną niezależność. Włościanie sprzedają zboże i dlatego spadek cen zboża produktów rolniczych jest dla nich niebezpiecznym.

I na wsi jest proletaryat, który tylko z pracy żyje i lepiej, że on w wielkiej liczbie w głębi kraju na roli żyje a nie wkracza w atmosferę miejską, aby tam utrudniać już i tak ciężką nadzwyczaj walkę o byt, że nie zrywa z prawdziwie wolnym, starym rodzajem życia ludu na wsi i nie marnieje powoli i nie wymiera jak ludność wielkich miast przemysłowych. Jeżeli jednak ma on na roli pozostać, to musi mieć możność znalezienia pracy na wsi, muszą zatem rolnicy za pomocą regulacyi cen w tem być położeniu, aby mogli dać mu zajęcie.

Co się tyczy kontrastu między interesami miast i wsi, to zwrócę uwagę tylko na dwa szczegóły, najprzód na to, iż miasta, jeżeli nie znajdą odbytu na swoje wytwory u ludności wiejskiej zamożnej, upadną w końcu — powtóre zaś — a to rzecz ważna — nie cena zboża, po której rolnik je sprzedaje, lecz cena pieczywa, które mieszkaniec miasta spożywa, rozstrzyga o jego dobrobycie. A mimo niezmiernego spadku cen zboża pieczywo w Wiedniu równomiernie wprawdzie nie potaniało, ale za to zmniejszyło swą wielkość. Chodzi tu więc o pośredników, konieczną jest rzeczą, aby środki komunikacyjne i pośrednicy nie pochłaniali tak olbrzymich sum (Bardzo słusznie!) jak obecnie pochłaniają i od tego zawisło dobro państwa.

Często stawia się kwestyę ustawodawstwa celnego, środkowo-europejskiego związku cłowego. Nie odpowiem na to, ani tak, ani nie. Aktualną ta kwestya nie jest. Co się Austryi tyczy, to ona jest związana traktatami cłowymi i nie wiem, czy dla Europy wybiła godzina, w którejby się miała chwytać środka na każdy sposób podejrzanego. Może kiedyś będzie tego wymagał interes całej ludzkości ale teraz jeszcze nie.

Natomiast mamy piekące sprawy, którymi się zająć musimy i do których się teraz muszę zwrócić. W mowie programowej wypowiedział prezydent ministrów zdanie, iż w dobrze zrozumianym interesie całego państwa poda rękę pomocną w pierwszym rzędzie ekonomicznie słabym krajom na północy i południu monarchii. Sądzę więc, że przemówię w intencyi rządu, gdy w imieniu Koła polskiego wyliczę, co uważamy za najpotrzebniejsze, aby w naszym kraju rolnictwo i słaby przemysł z niem związany, doprowadzić do rozkwitu. W takich wypadkach chodzi często nie o to, co się krajowi daje, jeno o to, czego się krajowi oszczędza. To też dla reprezentantów Galicyi jest rzeczą największej wagi wiedzieć, jak się ułożą taryfy kolejowe.

W tym kierunku składali swe oświadczenia szczegółowe, gdy zawierano ostatnie traktaty handlowe, w tym kierunku i w innych czasach często wy-

---

23

Kaprysy.

Powieść

przez

ZOFIĘ KOWERSKĄ.

(Ciąg dalszy

Nie chciała odpycha Edwarda, by mu się nie wydać zarozumiałą parafianka, biorącą za oświadczenie każde słówko, każdy uścisk ręki, a jednak czuła jakąś w jego obejściu dziwaczność, nielogiczność; w jego wzroku widziała wyznania. Nie mogła uchwycić prawdy, była zbłąkana i niezadowolona z siebie, a jednak ciekawa i oczekująca.

— Jakże długo nie widać pana Henryka — rzekła.

— Przy mnie minuty wydają ci się widać godzinami, Zulo. Henryk ledwo miał czas dojść do fabryki, ale jeżeli chcesz, pójdziemy na jego spotkanie. Podaj mi rękę, nauczyłem się chodzić z kobietami. Z Celestyną chodzimy tak zawsze, tylko, że ona jest wyższa od ciebie. Wiotka, jak topola, lekka, jak cień. Nigdy nie czuję się tak szczęśliwym, jak kiedy we dwoje chodzimy po łące, polach, mało mówiąc, ale marząc razem, czując się jedno obok drugiego...

Tak mówiąc, Edward prowadził Zulę nie ku fabryce, ale w głąb ruin. Nie zauważyła kierunku. Szli, depcząc trawę wyrosłą między kamieniami, pełni życia wśród tej umarłej przeszłości. Walka Zuli muskała usta Edwarda; jakieś nieme, nieujęte porozumienie utworzyło się pomiędzy niemi. Zula nie chciała opierać się urokowi, jaki ją ogarniał. Zawsze dumna i nieprzystępna nie pozwoliła nigdy Henrykowi zatrzymać dłużej ręki swojej, nigdy o żadną namiętność się nie otarła; w tej chwili czuła się onieśmieloną, spłoszoną, zaniepokojoną. Edward coraz silniej rękę jej przyciskał; wzrok jego czuła spoczywający na sobie, zdawało jej się, że lada chwila usta jego dotkną jej czoła, nie miała jednak siły usunąć się lub zimnem wejrzeniem odpowiedzieć Edwardowi. Niejasno przemknęła jej przez głowę myśl, że się mściła na nienawistnej Celestynie. Ale Edward do narzeczonej należał przecie sercem, przysięgą..

— Gdzież my idziemy? — zapytała nieśmiało.

— Wszystko jedno gdzie, byłem czuł twoją rękę w mej dłoni, byłem słyszał twój głos, czuł bicie twego serca, byłem był z tobą, nie myśląc o jutrze, ani o żadnych zobowiązaniach!

Edward puścił rękę Zuli i zmieszana dziewczyna poczuła ramię, opasujące jej kibić. Oniemiała, krzyk uwiązł jej w gardle, byłaby upadła, gdyby nie męskie dłonie, które ją podtrzymały.

— Panna Zofia mdleje, pannie Zofii niedobrze! — zawołał za nimi zaniepokojony głos Henryka. — Wody! Zaraz przyniosę wody!

— Nic mi nie potrzeba — odrzekła Zula blada, lecz spokojna — niech mi pan poda rękę... Odpocznę chwilę, a potem pojedziemy tak, jakeśmy przybyli. Niech pan nie myśli o żadnym powozie... Już mi zupełnie dobrze... Pan załatwił interes pana Zdzisława?

— Urządził się tak nieoględnie...

— Mówiłam panu, że to człowiek niedowarzony, dziwaczny, na którego liczyć nie można. Wyjechał stąd bez powodu, wolał wrócić na Śląsk, gdzie miał połowę tych dochodów; co u nas... Trudno pojąć jego postępowanie.

— Któż to z nas — rzekł łagodnie Henryk — nie postępuje czasem niekonsekwentnie i nieoględnie?...

Zula spłonęła. Wydało jej się, że Henryk nie bez myśli wyrzekł ostatnie zdanie. Wejrzenie jej spotkało się z utkwionem w niej czarnem okiem Edwarda. Zadrżała; utkwiła w ziemi oczy, które dotąd przed żadnym spojrzeniem się nie spuszczały.

— Jedźmy! — zawołała — czuję w sobie sił za dwie osoby! Wreszcie, będzie pan blisko mnie, panie Henryku; będę się czuła bezpieczną.

— A na moje ramię już nic nie liczysz, kuzynko?

Głos Edwarda miał teraz w sobie dźwięki głębokie; zdawał się przemawiać nietylko do myśli, lecz uczucia.

— Ramię twoje jest silne, kuzynie, ale myśl, szukająca wspomnień i marząca o przyszłości, tak jest do błądzenia skłonna, że gotów jesteś nie poznawać osób. Mnie niedawno wziąłeś za Celestynę; za chwilę możesz wyobraźnią pospieszyć tak daleko, że nie spostrzeżesz niebezpieczeństwa, w którem znaleźć się mogę. Ja panu Henrykowi ufam i na niego tylko liczę.

W milczeniu dojechali do domu. Zula, pod pozorem zmienienia amazonki na inne ubranie, zamknęła się w swoim pokoju i ujrzano ją dopiero, gdy już wszyscy siedzieli przy stole.

Na twarzy jej widoczne były ślady walki, w obejściu przebijała surowość, sztywność, martwota, pod którą trudno było domyśleć się niepokoju i trwogi. Henryk, siedzący obok niej, z troskliwością dopytywał się o jej zdrowie, a gdy mu powiedziała, że jej było zimno, że przebiegały ją dreszcze, nalegał, by pozwoliła posłać po doktora. Broniła się naleganiu, nie chciała niepokoić rodziców, była wreszcie pewna, że było to chwilowe usposobienie, a nie początek choroby.

Henryk jednak nie mógł tym razem ustąpić; po raz pierwszy przemówił w imię praw swoich, czem oburzył i rozgniewał rozdrażnioną już i tak Zulę; a gdy nakoniec oświadczył jej, że zaraz po obiedzie pośle własne konie po lekarza, tak, by nikt w domu o tem nie wiedział, Zula rzekła mu zimno i ironicznie, że przedwcześnie przyjmuje rolę prawowitego zwierzchnika i że władza uzurpowana bywa nietrwałą. Nie przemówiła ani słowa więcej, lecz całe jej zachowanie się świadczyło o gniewnem uczuciu obrazy.

Wśród obiadu pan Siemierski wniósł zdrowie narzeczonej Edwarda. Zula dotknęła też kieliszka.

— Dziękuję w imieniu tej, którą kocham nad życie i kochać przysięgam wiecznie! — rzekł Edward, patrząc na Zulę i ku niej wyciągając rękę z napojem.

— Mój Edwardzie — zapytał pan Siemierski — gdzie też mieszkać będziecie, dopóki Zabielsk...

— W siódmem niebie!

— Eh, pokazuje się naprawdę, że z zakochanymi nie ma rozmowy. Znajduję się właśnie w takiem towarzystwie ludzi nie przy zdrowych zmysłach. Oprócz mojej żony, która z pewnością się nie kocha, wszyscy tu, jak jesteście...

Ledwo wstano od stołu, już Henryk wybiegł szukać furmana, by mu wydać sekretny rozkaz przywiezienia doktora i wkrótce potem Zula, patrząca przez okno, ujrzała konie Henryka pędzące wyciągniętym kłusem.

(C. d. n.)

powiadali swoje zdania, sejm wydał również swoją opinię i jestem przekonany, że tutaj nietylko ten jeden kraj, ale wszystkie kraje te same stawiają żądania i jestem dalej przekonany, że gdy uchwalano upaństwowienie kolei, te same względy miano na uwadze, o których w tej chwili będę mówił.

Zboże, mąkę, mięso, węgiel, wódkę, drzewo muszą koleje jak można najtaniej przewozić. (Bardzo słusznie) W Austryi eksport zagraniczny jest jeszcze bardzo mały, nie wiem nawet, czy austryacką połowę państwa można nazwać państwem eksportowem, bo dopiero całe państwo może być takiem. Handel wewnętrzny jest w tym razie najważniejszym. Węgiel i zboże, wysyłane z jednej części państwa do drugiej trzeba tanio przewozić, a dla przeludnionej Galicyi Zachodniej jest rzeczą ważną, aby zboże i inne produkty rolnicze Galicyi wschodniej tak tanio jak tylko można przywożono do niej, i jest znowu rzeczą konieczną, aby wschodnio-galicyjskim fabrykom jak najtaniej dowożono węgiel zachodnio-galicyjski.

Jestem przekonany, że obecny rząd, który chce zwrócić pilną uwagę na gospodarcze potrzeby kraju, tego, co możliwe dokona. Obecnie zboże i podobne towary węgierskie dostają się do Wiednia niestosunkowo taniej, niż z krajów tej połowy monarchii, co wytwarza przewagę ekonomiczną jednej na niekorzyść drugiej. Szczególnie na dłuższych przestrzeniach jest różnica między węgierskimi taryfami towarowymi a austryackimi bardzo znaczną. Tak np. koszt przewozu 100 klg. zboża na 500 klm. na Węgrzech wynosi 99 ct., w Austryi 1 zł. 3 ct., na 750 km. tam 1 zł. 24 ct., tu 1 zł. 43 ct. To jest jednoznacznem z czystą stratą naszego rolnictwa. Nie chcę wspominać o taryfach dla Rosyi, muszę jednak zauważyć, że austryacki konsument także ponosi przez nie szkodę. Zboże wielkiej części naszej ojczyzny wypychają one z Wiednia do Saksonii i Śląska, Jest to fakt, na którym warto się zastanowić. Taryfy tedy to jedno.

Muszę jednak również, chociaż nigdy chętnie nie mówię o kwestyach wojskowych, wskazać w imieniu Koła polskiego na to, iż byłoby to i dla armii i dla ludności z wielką korzyścią, gdyby producent — jak w Niemczech — mógł mieć pewność bezpośredniej sprzedaży armii swoich produktów (bardzo dobrze!) bez pośrednika. W praktyce jednak posiada pośrednik w tym razie monopol, a to nie może być korzystnem dla armii i dla skarbu państwa, zwłaszcza w czasach, ktedy się trzeba z istotnemi siłami żołnierzy liczyć. Gdyby takie stosunki nadal istnieć miały, byłoby to dla gospodarstwa rolnego zabójczem.

Muszę jeszcze specyalnie w interesie mego kraju i w imieniu Koła polskiego na to zwrócić uwagę, że nie mamy tu w Wiedniu takiego odbytu, jakbyśmy mieć powinni na nasze produkty, szczególnie na mięso, które, jak z wielu stron potwierdzono, obecnie stało się najważniejszym produktem rolniczym. Powinnaby pomyśleć nad tem wiedeńska gmina i w najwłaściwszym swoim interesie postarać się, aby wołów, wysyłanych tam na rzeź, nie męczono i nie powodowano ich chudnięcia i żeby producent za dobrze utrzymane bydło otrzymywał też cenę taką, któraby mu trud poniesiony opłaciła. Wtedy ludność będzie miała więcej i lepszego mięsa niż w dzisiejszych warunkach.

Nakoniec przejdę do sprawy, która ani mnie, ani może nikomu w tej Izbie nie jest zupełnie jasną, mianowicie do giełdy towarowej a szczególnie zbożowej.

Co się tam dzieje na tej zbożowej giełdzie? Tego nie wiemy, ale widzimy, że się coś dziwnego dzieje (Wesołość i wołanie: Bardzo dobrze!) Nie zabieramy się przecież do żniwa w rozmaitych porach roku, niemożliwa przecież rzecz, aby 15. października zapas złożonego w spichrze zboża był nieskończenie większym niż 16. października, albo aby o godz. 4 popołudniu ilość zboża, znajdującego się na targach światowych była o wiele mniejszą niż o 7 wieczorem. (Bardzo dobrze!). A jednak dowiadujemy się o tem z gazet każdej chwili, że cena zboża chwieje się jak kurs papierów państwowych przed światową wojną. Tak wygląda ta sprawa. Cóż się tedy dzieje? i jak się dzieje? Dobrze tego nie wiem, ale w każdym razie jestto coś zadziwiającego! Ale sprawa ta zajmuje rząd, a sądzę, że mam prawo spodziewać się, że minister rolnictwa zbada, gdzie tego wszystkiego przyczyna może leżeć i jakim sposobem dałoby się tę sprawę na właściwą drogę skierować. Kupno terminowe musi pozostać, bez niego nie można się obyć, ale gra na różnicę cen na giełdzie zbiorowej jest zbrodnią. (Tak jest!).

Na tem zakończyłbym omawianie jednej strony kwestyi.

Na tem też przerywamy mowę hr. Dzieduszyckiego, odkładając dalszy jej ciąg o stosunkach monetarnych do jutrzejszego numeru.

KRONIKA.

Lwów dnia 13. listopada.

Ks. metropolita Sembratowicz powrócił wczoraj z Rzymu do Wiednia wraz z towarzyszącem mu gronem kapłanów.

Ks. biskup krakowski wydał do XX. rządców kościołów w dyecezyi krakowskiej następującą kurendę:

„W obec orzeczenia Jego Ekscelencyi księdza Nuncyusza Apostolskiego przy Najwyższym Dworze w Wiedniu z dnia 8 października bieżącego roku Nr. 2.368 zawiadamia się Wielebnych Księży rządców kościołów Dyecezyi Naszej, aby w razie, gdyby ks. Stanisław Stojałowski, kapłan dyecezyi Autywarskiej, chciał w którym z kościołów tutejszych odprawiać Mszę św., do ołtarza go nie dopuszczali".

Zapiski osobiste. P. Alfred Deyma, dyrektor ruchu kolei państwowych od trzech dni jest chory i wskutek tego nie urzęduje.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielami w szkołach ludowych: Eleonorę Sanakównę w Kamieniu, ks. Józefa Siekierzyńskiego nauczycielem religii gr. kat. w szkole żeńskiej w Sanoku, Andrzeja Jaworskiego nauczycielem kierującym 3-k.. szkoły w Mikłaszowie, Stanisława Dobrowolskiego nauczycielem kierującym 2-kl. szkoły w Sękowej, Juliana Wilczyńskiego nauczycielem w Królika Polskim, oraz zamianowała ks. Klemensa Kulczyckiego zastępcą katechety w gimnazyum w Kołomyi, a Szymona Smala zastępcą nauczyciela w szkole realnej we Lwowie.

Pomnożenie sił sądowych w kraju. Niedawno donosiliśmy, że sąd obwodowy w Kołomyi otrzymał znaczne pomnożenie sił sądowych. Dziś zaś telegram nam z Wiednia doniósł, że cesarskiem postanowieniem z 27. października systemizowano 30 nowych posad sekretarzy sądowych dla okręgu Lwowa. Nadto według zasięgniętych przez nas informacyi w sferach kompetentnych oczekiwane jest bardzo wydatne pomnożenie personalu sędziowskiego w r. 1896 Wobec coraz bliższego terminu wejścia w życie nowej procedury cywilnej zamierzone jest z tego powodu również wydatne pomnożenie nie tylko sądów ale i sił sądowych.

W ogóle zaznaczyć musimy, że nastaje w sądownictwie nowa era — nietylko znacznego pomnożenia sił, ale i polepszenia bytu materyalnego urzędników sądowych. Młodzież prawnicza wstępując dziś do sądu może liczyć na szybki awans. Czasy, w których młodzież sędziowska długie lata czekać musiała na wyższe posady, zdaje się minęły już niepowrotnie. Sądzimy, że te widoki awansu będą zachętą dla tych, którzy mając do wyboru kilka zawodów prawniczych, wybiorą sobie szczytny zawód sędziowski.

Bezmyślnego a złośliwego żartu dopuścił się wczoraj rano jakiś łobuz na ul. Krakowskiej. Koło kotła, w którym brukarze warzyli smołę, zaczaił się on i gdy ulicą przejeżdżał wieśniak zapytowski Hryńko Chomiak, bryznął mu w twarz gorącą smołą i uciekł. Chomiaka opatrzono na stacyi ratunkowej, urwisa zaś śledzi policya.

Kradzieże. P. Tadeuszowi Pepłowskiemu skradziono pierścień z szmaragdem wartości 125 zł.

Z miasta. Mieszkańcy ulicy Szopena i Moniuszki uskarzają się na zaniedbywanie ze strony magistratu tych nowych i pięknych ulic. Od kilkunastu miesięcy oczekiwano nadaremnie chodników i lamp, a dziś gdy wreszcie zdecydował się urząd budowniczy na regulacyę ulic i położenie chodników ustawiono tam 3 lampy. Cóż z tego, kiedy latarnik gasi je wszystkie po godz. 10. i ulice przez noc całą pogrążone są w ciemnościach. Mieszkańcy ulic proszą magistrat, by im pozostawił choć jedną lampę na rogu u zbiegu obu ulic, przez noc całą.

Amerykańska reklama. Na oryginalny pomysł wpadł p. Z. Korostyński, redaktor „Dźwigni", czasopisma przemysłowo-handlowego we Lwowie i puścił w kurs po mieście tak zw. reklamowy trójkołowiec „Dźwigni", wraz z ruchomą wystawą wzorów i próbek wyrobów krajowych. Jest to trycykl dużych rozmiarów, na którym znajduje się oszklona gablotka z półeczkami, przeznaczona na wystawę próbek i wzorów przemysłu swojskiego. Po nad tą gablotką wystawową wznosi się tablica, na której będą przylepiane adresy i anonsy różnych firm krajowych.

„Lutnia", lwowskie towarzystwo śpiewackie obchodziło wczoraj uroczyście dzień imienin swego długoletniego i zasłużonego w pracy dla towarzystwa dyrygenta, p. Cetwińskiego. Po zebraniu w lokalu towarzystwa, gdzie mu wręczono upominki, przyjmowano solenizanta wspólną ucztą w restauracyi hotelu „Imperial". Uczta przeciągnęła się do późna, a nie szczędzono przy niej toastów i śpiewów na cześć solenizanta.

Cholera. Wedle urzędowych raportów z dniem dzisiejszym pozostało w leczeniu z dni poprzednich osób 10, zachorowało osób 4, wyzdrowiały 2 osoby, umarły 3 osoby, pozostaje w leczeniu osób 9.

Proces prasowy. W Krakowie odbył się onegdaj przed ławą przysięgłych proces o obrazę czci, popełnioną drukiem. Na ławie oskarzonych zasiadł p. Jan Ochmański, redaktor czasopisma socyalistycznego *Naprzód*. Przedmiotem procesu był artykuł wydrukowany w czasopiśmie *Naprzód* z d. 27 czerwca br. a oskarzający ks. prałata Schwarza z Ruszczy, że włościanom kazał przynosić wiktuały na przyjęcie ks. biskupa krakowskiego i że robotnikom płaci „mniej niż żyd Mendelbaum, miejscowy piekarz". Oskarzony podczas rozprawy oświadczył, że autorem artykułu jest Wojciech Czech, czeladnik piekarski, który pracował u Mendelbauma. Przesłuchiwany następnie ks. prałat Romuald Schwarz twierdzenie Czecha nazwał fałszem, potwarzą i kłamstwem i pod przysięgą zeznał, iż nigdy ani w kościele, ani po za kościołem do znoszenia wiktuałów nie wzywał włościan, oraz iż robotnikom rolnym, przyjmowanym często jedynie na to, żeby im dać zarobek, płaci zupełnie normalnie. Zeznania ks. prałata zostały potwierdzone przez wielu zupełnie wiarygodnych świadków. Przesłuchiwano także autora artykułu Wojciecha Czecha, który na wstępie zeznał, że nie umie pisać. Fakta, które podał do wiadomości redakcyi dziennika *Naprzód* znał tylko ze słyszenia. Na zapytanie, dlaczego u Mendelbauma przestał pracować, odpowiedział Czech: „Odszedłem, bo u Mendelbauma nie było gdzie spać. Spało się w korycie, w którem się ciasto rozrabia". Księdza prałata Schwarza Czech nie znał nawet z widzenia, ponieważ przez cały czas, który przebył u Mendelbauma „zdaje mu się, że raz był w kościele". Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, skazał trybunał p. Ochmańskiego na karę sześciomiesięcznego ścisłego aresztu. Podsądny zgłosił zażalenie nieważności.

Morderca żyda znalezionego na Płaszowskich polach pod Krakowem — o czem w swoim czasie donosiliśmy — ma się nazywać Rauch i jest pośrednikiem małżeństw żydowskich w Przemyślu. Rauch już odsiadywał kary za podpalenie i oszustwo. Stwierdzono także, iż Rauch wiedział, że zamordowany podniósł w przeddzień popełnionej na nim zbrodni w kasie przemyskiej kwotę 1.400 złr.

Grybów, liczący tylko 3000 mieszkańców, zaprowadził u siebie w ciągu jednego roku, bez żadnych ankiet i komisyj, wodociągi. Woda źródlana sprowadzona została z odległości powyżej jednego kilometra, a z wysokości 58 metrów, do czterech pięknych betonowych zbiorników, a nadto licznych domów prywatnych w mieście. Co Grybów — to nie Lwów.

Z Przeworska piszą nam: W dniach 3. i 4. b. m. otwartą była w Przeworsku wystawa wyrobów tkackich i sukienniczych. Miło było spoglądać na stoły, zarzucone przeróżnemi suknami i wyrobami tkackiemi. Znalazłeś tu sukna w różnych kolorach i deseniach, zimowe, jesienne i letnie w gatunkach zwykłych i wytwornych, sporą ilość pięknych bardzo płócien, ozdobnych ręczników, chusteczek i t. p. wyrobów. Nie podobna uwierzyć, że to swojski wyrób. A jednak tak jest. Wszystkie te wyroby wykonane zostały w krajowej szkole sukienniczej w Rakszawie (niedaleko Łańcuta) i w szkole tkackiej w Łańcucie. Pierwszą szkołę prowadzi dzielnie, technicznie wykształcony kierownik p. Anczyc, syn ś. p. autora słynnej sztuki: „Kościuszko pod Racławicami", drugą zaś uzdolniony i energiczny p. Bazyli Pyptiuk. Sprzedażą wyrobów tak jednej jak i drugiej szkoły zajmuje się Towarzystwo produkcyjne i handlowe w Łańcucie, któremu też zawdzięczamy na wniosek Rady nadzorczej tegoż Towarzystwa urządzenie tejże wystawy. Co więcej, Rada nadzorcza, jak nam wiadomo z pewnego źródła, postanowiła w przyszłości urządzić podobną wystawę w Łańcucie, w Rzeszowie i Jarosławiu.

Na wystawie w Przeworsku rozsprzedano znaczną ilość wyrobów szkolnych, a nadto przystąpiło do Towarzystwa kilkunastu członków z większymi udziałami. Towarzystwo produkcyjne i handlowe rozwija się nieustannie, a Wydział krajowy widząc ciągły postęp, rozszerzył i uzupełnił szkołę sukienniczą, która obecnie posiada 13 warstatów. To coraz większe rozwijanie się rzeczonego przedsiębiorstwa wymaga znaczniejszych kapitałów na zakupno wełny i materyałów. To też Towarzystwo otworzyło dalszą subskrypcyę na udziały. Za ostatni rok wypłacono członkom 10% dywidendy od udziałów. (*L. a.*)

Jubileusz ludowej nauczycielki. W Jaśle 5. bm. odbyła się uroczystość jubileuszowa 40 letniej pracy nauczycielskiej pani Emeryki Małachowskiej, kierowniczki szkoły żeńskiej. Nie było jeszcze u nas przykładu, aby kobieta sprawowała obowiązki nauczycielskie przez lat 40 i to bez przerwy w tej samej szkole; a właśnie nasza czcigodna jubilatka tutaj rozpoczęła swoj ciężki zawód i tutaj 40 lat gorliwie pracowała. Ta okoliczność nadawała jubileuszowi cechę bardziej uroczystą. Po nabożeństwie wprowadzono jubilatkę do sali szkolnej, pięknie przystrojonej, gdzie oczekiwali przedstawiciele Rady szkolnej, miejskiej, liczne grono nauczycieli płci obojga i dziatwa szkolna. Szereg przemówień rozpoczął kierownik szkoły wydz., poczem uczennice składały życzenia, bukiety i adres ozdobny, a od grona nauczycieli wręczono jubilatce gustowny upominek następnie przemawiał inspektor szkół lud., dyrektor gim. burmistrz, nauczycielki i inni. Oprócz niestrudzonej pracowitości z celem służenia ojczyźnie, i zamiłowania zawodu, podnosili mowcy słynną dobroczynność jubilatki, wzór miłosierdzia iście Chrystusowego. W przerwach pomiędzy przemówieniami, panienki śpiewały kantaty, ułożone na cześć jubilatki przez miejscowych nauczycieli. Wieczorem wydano ucztę skromną, w której wzięło udział 36 osób, wyłącznie ze sfery nauczycielskiej. Wszystkie dania przyrządzały same nauczycielki, czem dały dowód, że potrafią być także dobremi gospodyniami.

Ogromny wicher szalał w niedzielę nad Warszawą, zrywając dachówki i szyldy, burząc kominy i łamiąc drzewka. Złamane zostały także dwa słupy telegraficzne i wywróconych zostało wiele parkanów po przedmieściach. Kilka osób zostało ciężko uszkodzonych unoszonemi przez wicher dachówkami i płatami blachy z dachów, oraz zerwanemi gzymsami. W okolicach Warszawy wicher wyrządził bardzo znaczne szkody.

Olbrzymi proces, wytoczony przez znanego monachijskiego portrecistę Lenbacha handlarzom dzieł sztuki, skończył się niepomyślnie dla powoda. Sąd uwolnił wszystkich oskarzonych, ponieważ z zeznań rzeczoznawców się okazało, iż podpisywanie obrazów nazwiskami rozmaitych autorów praktyuje się między handlarzami jako coś zupełnie naturalnego i godziwego.

Zabawne zdarzenie miało niedawno miejsce na dworze angielskim. Królowa Wiktorya, pilna czytelniczka różnych nowości wydawniczych, pomiędzy innemi przeczytała książkę Lewis Caroll'a pt. „Alicya w krainie dziwów", a dzieło to tak ją zachwyciło, iż kazała sobie sprowadzić wszystkie dzieła, jakie dotąd Lewis Caroll napisał. Po paru dniach nadeszła duża paczka, lecz jakież było zdziwienie monarchini, gdy się okazało, że owa reszta dzieł Caroll'a traktuje wyłącznie o... zagadnieniach matematycznych.

Gwiazdy spadające. W miesiącu bieżącym będzie można podziwiać deszcz gwiazd spadających od 23. w sobotę, do 27. w środę. Przyglądając się krańcom wschodnim Andromedy, od strony Perseusza, ujrzymy deszcz gwiaździsty. Ponawia się on co roku o tej porze, ale w obecnym ma być daleko obfitszy. Lata 1799, 1833, 1866 odznaczały się niezwykłą ilością gwiazd spadających, a zatem zjawisko to ponowi się w latach: 1895, 1898 i 1900.

Z Koła literacko - artystycznego. W sobotę dnia 16. bm. o godz. 8. wieczorem odbędzie się odczyt dra Witołda Bartoszewskiego pt. Szkoły polityczne w Europie. Wstęp wolny dla członków „Koła" z rodzinami oraz dla osób przez nich wprowadzonych.

W czytelni katolickiej wygłosi dnia 14 bm. o 7. wieczorem p. Adolf Strzelecki odczyt na temat „Wrażenia z wystawy czeskiej".

Raut św. Jędrzeja odbędzie się stanowczo dnia 1. grudnia w salach miejskiego kasyna. Posiedzenia komitetu ściślejszego odbywające się w mieszkaniu protektorki rautu p. prezydentowej Marchwickiej są w toku, a dadzą podobno w rezultacie wiele nieznanych dotąd w mieście naszem przyjemności i niespodzianek rautowych. Z naszej strony życzyć tylko możemy prawdziwego powodzenia rozrywce mającej cel tak piękny jak powiększenie funduszu na „dom kolonii wakacyjnych dla dziewcząt", kolonii, które wzorowo zorganizowane od lat kilku, mogą służyć za wzór innym miastom w naszym kraju.

Przedstawienie amatorskie urządza dnia 16. bm. w sali klubu pocztowego klub towarzyski urzędników kolejowych. Odegrane będą: „Okno na pierwszem piętrze" i „Wujaszek Alfonsa". Początek o godz. 7. Po przedstawieniu tańce.

Milan i Natalia.

W Lipsku wyjdzie niebawem z pod prasy drukarskiej książka pt: „Pięć lat na dworze króla serbskiego". Książka ta już dziś wzbudza ogólną ciekawość, a jakby dla podniecenia tej ciekawości wydawca opublikował artykuł wstępny. Podajemy go tu w streszczeniu, gdyż daje on jedną miarę o całości. Wnioskować można, że „Pięć lat na dworze króla serbskiego" będzie i powieścią i historyą Serbii, tego kraju, w którym polityka romantyczna jest jeszcze w pełnym rozkwicie.

„Nieporozumienia małżeńskie rodziców obecnego króla datowały się od bardzo dawna, a sprawa rozwodowa, wytoczona przez Milana wcale nie zdziwiła osób dobrze informowanych i stojących blisko dworu.

Milan, jak wiadomo, ożenił się 5. października 1875 r., licząc 21 lat, z córką kupca rosyjskiego Natalią Keczko, liczącą 16 lat. Związek ten został zawarty, wskutek na pozór prawdziwej miłości. Po pięciu latach pożycia wkradły się niesnaski, a powodem ich była kuzynka ówczesnej księżnej Natalii. Będąc damą dworu, zmuszoną była pewnego dnia wyjechać z Serbii. Wkrótce potem Serbia została wśród ogólnej radości ludu ogłoszoną królestwem, a Milan dosięgnął szczytu popularności i sławy. Zdawało się, że nieporozumienia zginęły bezpowrotnie, gdy nagle kampania przeciw Bułgaryi w r. 1885 sprowadziła zupełną reakcyę. Królowa zbyt gorliwie zajęła się polityką, a nawet porażka Milana wzbudziła w jej umyśle marzenia o regencyi. Milan zamierzał abdykować. Królowa przygotowała akt i przesłała go do obozu; oburzony odesłał go natychmiast przez Pirota, który po przybyciu do królowej, w jej obecności podarł dokument. Postępek ten obudził ostateczną niechęć Milana względem Natalii.

Po wojnie r. 1885 skandaliczne zajścia pomiędzy małżonkami królewskimi powtarzały się coraz częściej. Milan wyjeżdżał na Węgry w gościnę do tamtejszych magnatów, lub wieczory przepędzał u posłów zagranicznych, akredytowanych przy dworze. Pił koniak z dyżurnymi oficerami, grał w karty. Natalia miała liczne powody do zazdrości, wskutek słabości króla do żony pułkownika Proticza, późniejszego ministra wojny, generała i regenta. W r. 1887 podczas świąt wielkanocnych nastąpił skandal publiczny, wynikły wskutek odmowy Natalii złożenia pocałunku na głowie żony jednego z dyplomatów greckich. Królowa upór swój motywowała stosunkami, łączącemi ją z Milanem. Król wobec wszystkich zganił jej zachowanie; królowa odpowiedziała czynnem zaatakowaniem greckiej damy. Wtedy już Milan postanowił starać się o rozwód, ale zaniechał tego zamiaru wskutek perswazyi osob przybocznych, królowa jednak zmuszoną była opuścić Serbię. Udała się do Rosyi, następnie do Florencyi, nakoniec do Wiesbadenu; tam nastąpił ów pamiętny fakt: na rozkaz króla usiłowano odebrać matce jej syna.

Ówczesny następca tronu Aleksander liczył wtedy 12 lat, królowa Natalia 29; obdarzona przez naturę najpiękniejszemi darami, zarówno powierzchownemi, jak moralnemi, obudziła w Wiesbadenie ogólne współczucie. Cierpiała, ale cierpienie to starała się ukryć. Nie mając znikąd pomocy, zwróciła się o nią do cesarza niemieckiego. Wilhelm w liście własnoręcznym przyrzekł jej swoją opiekę.

Wkrótce minister wojny Proticz otrzymał powtórny rozkaz odebrania następcy tronu. Natalia znów się oparła; po upływie kilku dni otrzymała od Wilhelma list, skłaniający ją do posłuszeństwa względem swego koronowanego małżonka. Równocześnie do Wiesbadenu przybył generał Proticz, w celu konferowania z królową. Podpisano akt, na mocy którego następcę tronu postanowiono wysłać do Niemiec na przeciąg 4 i pół lat dla kształcenia; postanowiono dalej, aby Aleksander wakacye spędzał u ojca.

Natalia jakkolwiek zgadzała się na rozstanie z synem, z nadejściem chwili stanowczej stawiła opór. Kiedy po Aleksandra przybyły władze, nieszczęśliwa matka porwała rewolwer, wołając: „Strzelać będę, gdy się kto zbliży!" Wtedy Proticz odrzekł z uśmiechem: „Jej Królewska Mość nie uczyni tego; wszak będąc sama królową, wiesz, co jest rozkaz."

Królowa ustąpiła.

Sztuki piękne

Repertoar teatralny. Dziś we środę po raz 25 „Madame Sans-Gêne" komedya w 4 aktach Sardou.

* **O portrecie ks. Sanguszki**, malowanym przez Pochwalskiego w Wiedniu, pisze p. K. Skrzyński, który miał sposobność widzieć ten portret w pracowni artysty, następująco: „Korzystając z uprzejmości p. Pochwalskiego, zwiedziłem jego pracownię, gdzie oglądałem kilka nowych portretów. Oczy i uwagę widza przykuwa najpierw wspaniały portret byłego marszałka krajowego, a dziś namiestnika w Galicyi, ks. Eustachego Sanguszki, przeznaczony dla gmachu sejmowego. Książę, ubrany w czarny strój narodowy, siedzi na krześle z laską w ręku. Wiemy już, że artysta celuje w oddawaniu na płótnie indywidualności człowieka, jego duszy; akcesorya są dla niego rzeczą podrzędną, całą uwagę skupia na twarz modelu, oświecając ją pełnem światłem. Osobistość ks. Sanguszki występuje plastycznie w całej swej bogatej treści duchowej; staje on przed nami jakby żywy".

Hygiena sportu welocypedowego.

W miarę rozpowszechnienia się jazdy na kole, mnożą się spostrzeżenia wykazujące obok dodatnich stron zarazem i ujemne, tak że obecnie okazała się potrzeba hygieny tego sportu.

G. Herschel w *The Lancet* omawia wpływ na serce jazdy welocypedowej, która zdaniem jego przedstawia więcej niebezpieczeństw od każdego innego sportu przez to, że częściej wodzi na pokuszenie nadużywania sił fizycznych. Oczywiście jest tu mowa tylko o przesadzie sportowej. Przedewszystkiem przerasta mięsień sercowy; może nastąpić rozstrzeń serca a szczególnie u osób starszych; do trzeciej grupy należą lekkie czynnościowe zaburzenia. Celem przeciwdziałania zaleca się: używanie niskich kół transmisyjnych, prostopadłą postawę podczas jazdy, unikanie przetworów koła i koka, mających nie dopuszczać do znużenia, natychmiastowe przerwanie jazdy, skoro wystąpi krótki oddech lub niemiłe uczucie w klatce piersiowej.

Dr. Reuss uważa, że człowiek zupełnie zdrowy, tylko korzyści odnieść może ze sportu welocypedowego, wówczas jednak, skoro nie będzie starać się o zbytnią szybkość jazdy. Zarzucano temu sportowi, że sprowadza wypadki nieszczęśliwe, odnosi się to przeważnie do nadużywających jazdy szybkiej; oskarżano go następnie jako przyczynę złej postawy ale i to zależ od niepoważnego, traktowania rzeczy; używającemu koła dla przejażdżki nie chodzi o zwalczenie oporu powietrza i dlatego nie ma powodu do zgarbionego, dżokiejskiego trzymania się na maszynie.

Przytaczają nawet przypadki sprostowania kręgosłupa u cyklistów mających poprzednio pewien stopień skrzywienia. Ogólny stan zdrowia doznaje pożądanego wpływu sportu, oddech staje się głębszy a z nim wzmaga się i utlenianie. Tak na płuca, jak i na serce, umiarkowana jazda działa korzystnie. Ujemny wpływ na narządy moczopłciowe nie ulega wątpliwości, ale zależy od złego siedzenia i złej budowy bicykla. Należy siedzieć, opierając się kulszową okolicą nie zaś kroczem; siodło powino być szerokie, a garb jego umiarkowany. Wypadki niekiedy śmiertelne zdarzały się zwykle w następstwie chęci pochłaniania przestrzeni, nie licząc się z przepisami ostrożności. Pragnący uprawiać ten sport, powinni poprzednio poddać się oględzinom lekarskim. Dotknięci chorobami serca, zwyrodnieniem naczyń, suchotnicy, nie powinni go uprawiać; do przeciwskazań należy również zapalenie żył, rzeżączka, przepukliny, zapalenie gruczołu krokowego i choroby kobiece jak również i procesy fizyologiczne w ustroju niewieścim.

Dr. Cimbret podaje następujące uwagi dotyczące wzmiankowanego sportu: Dzięki transmisyi i systemowi pneumatycznemu, bicykl stał się środkiem lokomocyi szybkim, wygodnym i przyjemnym, zarazem praktycznym i dopomagającym zdrowiu. Co do tego ostatniego znaczenia, warunek niezbędny stanowi znajomość zasad fizyologii tego sportu. Należy zważyć, że ciało opiera się na pięciu punktach (ręce, nogi i siedzenie), że postawa nie powinna zbliżać się do postawy jeźdźca na koniu, że ciężar rozkłada się równo na cztery punkty, mianowicie na dwie ręce, siedzenie i jedną nogę koleno, żoyę kolejne użycie nóg wywołuje oscylac boczną miednicy.

Na złej drodze, lub przy zbyt szybkie jeździe przychodzą na pomoc inne siły mianowicie skurcz mięśni prostujących, użycie ciężaru tułowia, pomoc rąk do użycia tego ciężaru i wreszcie zwłaszcza przy jeździe pod górę wysuwanie ciała naprzód. Wstawanie na bicyklu wywołuje szybko znużenie pozbawiając ciało dwu punktów oparcia. Trywialne porównanie do postawy czworonogich powino być wskazówką normalnej jazdy.

Jazda wywołuje głęboki oddech i wpływem swym zbliża się poniekąd do chodzenia po górach. Przy nadużywaniu szybkości jazdy, konieczne naprężenie uwagi wywołuje znużenie. Wełna jest najlepszą odzieżą dla cyklistów. Nie należy zatrzymywać się w razie zmęczenia w cieniu i w ogóle zachowywać ostrożność przed zaziębieniem.

T. N. Kelynack (The Medic. Chron.) sądzi, że w każdym przypadku należy indywidualizować, za ogólną jednak regułę uważać można, iż jazda na kole jest przeciwskazaną: w stwardnieniu tętnic, gruźlicy, rozedmie płuc, rozległych chorobach zastawek, duszności, w cierpieniach brzucha i miednicy, otyłości, padaczce i chronicznych cierpieniach mięśni i stawów. Potępić należy szybkie i dalekie jazdy u młodzieńców. Szkodliwemi są usiłowania dostania się na szczyt pagórków i jazda pod wiatr. W czasie dłuższej jazdy wystrzegać się użycia wyskoku, wyciągów mięśnych i bodźców jak koka

G. Hammond (New-York) badając pewną liczbę kolarzy, znalazł u 14 z nich jeżdżących od 5—13 lat, zwykły przerost serca bez rozszerzenia, a pojemność oddechową większą od średniej. Staranne badanie tych 14 słynnych, zawodowych kolarzy, nie wykazało żadnego zboczenia w stosie kręgowym. W niektórych stanach nerwowych zwłaszcza w neurastenii i hysteryi, jazda na kole może mieć wpływ bardzo dobroczynny. *Przew. hygieniczny.*

Ostatnie wiadomości.

Wiadomość podana przez *Deutsches Volksblatt* o posłuchaniu posłów ruskich u prezydenta ministrów hr. Badeniego — jak telegrafuje poseł Wachnianin do urzędowej *Gazety Lwowskiej* — nie ma najmniejszej podstawy i jest złośliwym wymysłem.

Ateński dziennik *Akropolis* ogłasza rozmowę korespondenta w Konstantynopolu z patryarchą armeńskim, Ismirlianem, który tak wybitną odgrywa rolę w ruchu armeńskim. Ismirlian wyraził się o skuteczności reform tureckich z wielkiem niedowierzaniem. Twierdził on, że reformy te przedewszystkiem nie będą zrealizowane poprostu dlatego, że są w rękach tureckich. „Dla tego też długie jeszcze toczyć będzie musiał walki naród armeński, zanim życzenia jego będą spełnione. Przy ostatnich zaburzeniach padło w Konstantynopolu przeszło 2 000 Armeńczyków; z tych zaledwo 100 zwłok odstawiono do kościoła armeńskiego, a resztę wrzucono w morze. Jesteśmy bardzo nieszczęśliwi. Na prowincyi dzieją się okropne rzeczy. Ze źródeł pośrednich, lecz pozytywnie dowiedziałem się, że w Trebizondzie przeszło 800 Armeńczyków zabito — a liczba ofiar wynosi przeszło 3 000. Wszędzie odbywają się morderstwa i rabunki. W Trebizondzie sprzedawano zrabowane fortepiany po 4 franki, maszyny do szycia po franku. Cierpienia Armeńczyków są dzisiaj większe, niż chrześcijan za czasów Trajana lub Juliana; spodziewamy się jednak, że krew niewinnie przelana nie będzie ofiarą bezcelową. Dramat jeszcze się nie skończył. Jeżeli zobaczymy, że Porta nie przeprowadza reform lojalnie, walczyć będziemy do ostatniego tchu. Nie zrobimy żadnych ustępstw; jest to naszym obowiązkiem. Naród armeński musi być wyratowany z rąk tureckich".

O prawdziwych powodach złożenia z urzędu byłego wielkiego wezyra Kiamila baszy twierdzą w poinformowanych sferach, że odnieść je należy do usiłowań Kiamila, aby Porcie, która pod wezyratem Dżewada baszy utraciła całkowicie swe znaczenie, przywrócić dawny zakres działania, oraz wyzwolić się z pod dominującego wpływu partyi dworskiej na sprawy państwa. Dalszą przyczyną miał być opór Kiamila przeciw powoływaniu na ministra wielokrotnie skompromitowanego Mahmuda Dżaledina baszy, w końcu zaś jego naglące przedstawienia co do niezbędnego zachowania się Porty i co do dalszych zarządzeń, spowodowanych ostatniemi krokami ambasadorów. Wszystkie te okoliczności razem wzięte nastręczyły jego przeciwnikom dość podstawy do rzucenia nań podejrzeń i do spowodowania złożenia go z urzędu.

Z Konstantynopola donoszą: Rada ministrów uchwaliła dalsze zarządzenia wojskowe w obrębie 4. i 5. korpusu. Środki ostrożności w Konstantynopolu wzmocniono, i aresztowano kilku Turków. Pogłoski o nowej zmianie w wielkim wezyracie utrzymują się uporczywie, a jako następców wielkiego wezyra wymieniają Dżelaleddina baszę i Kuczuk Saida (który był w. wezyrem przed Kiamilem baszą). Krążą pogłoski o nowych walkach w Erzerum.

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 13. listopada.

Od 1. stycznia 1896 utworzonych będzie 125 nowych posad sekretarzy sądowych, z czego przypada na okręg apelacyjny Kraków 15, a na okręg Lwów 30. Nadto dla powiększenia personalu sądowego w Galicyi wstawiono 270.000 zł. płatnych w trzech latach, z czego w budżet na r. 1896 wstawiono pierwotnie 50.000 zł., które następnie podwyższono do 100.000 zł. W r. 1897 zostaną utworzone sądy powiatowe w Ottynii i Podwołoczyskach.

Sprawy te podniósł na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej p. dr. Piętak i jego w tem znaczna zasługa, że życzenia Koła polskiego zostały osiągnięte.

Wiedeń d. 13. listopada.

Klub Hohenwarta odbył wczoraj krótkie posiedzenie, które dziś wieczór dalej będzie prowadzone.

Wszyscy członkowie klubu, którzy wczoraj głos zabierali usiłowali różnicę zdań powstałą wśród członków klubu skutkiem sprawy Luegera wyrównać i doprowadzić do dawnej jednomyślności.

Zachowanie się antysemitów na ostatniem posiedzeniu Izby posłów ułatwiło te usiłowania, ponieważ nawet zwolennicy antysemitów wyparli się formalnie wszelkiej solidarności z nimi.

Koło polskie

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 13. listopada.

Na wstępie wczorajszego posiedzenia Koła polskiego p. Chrzanowski jako członek komisyi regulaminowej w Izbie — odnośnie do onegdajszej interpelacyi Hohenwarta w Izbie posłów złożył sprawozdanie o czynnościach tej komisyi.

Przeważna część mowców była zdania, aby Koło polskie dopiero po podaniu wniosków tej komisyi powzięło uchwałę.

Pres. Zaleski prosił p. Chrzanowskiego, iżby w komisyi na to baczył, by nie powzięto żadnego obowiązującego postanowienia w komisyi, zanim Koło polskie go nie omówi, aby nie przyjęto wniosku, któryby ograniczał wolność posłów.

Następnie prowadzono dalej obrady nad budżetem, a mianowicie nad tytuł

pliwości, że Lueger znowu wybranym będzie.

Antysemicki klub odbył wczoraj konferencyę, o której przebiegu donoszą, co następuje:

Zdania, czy Lueger ma przyjąć ponowny wybór na burmistrza, były podzielone. Umiarkowańsi przemawiali za tem, aby Lueger zrzekł się wyboru i aby wybrano kogo innego burmistrzem, np. radnego Knplkę.

Radykalniejsi antysemici zalecali zaś prowadzenie dalszej walki z gabinetem hr. Badeniego i prowokowanie nowego niezatwierdzenia wyboru Luegera.

Wiedeń d. 13. listopada.

Przy dzisiejszym ponownym wyborze burmistrza otrzymał dr. Lueger 92 głosów, a 45 kartek oddano próżnych. Dr. Lueger oświadczył, że przyjmuje wybór, poczem komisarz rządowy, starosta Friebeis, oświadczył imieniem namiestnika, że rozwiązuje radę miejską.

Wiedeń d. 13. listopada.

Podczas wyboru burmistrza policya zamknęła wszystkie ulice wiodące do gmachu parlamentu. Po ukończeniu wyborów, tłum złożony z 1.000 do 2.000 osób chciał podążyć przed gmach parlamentu, ale policyanci piesi i konni rozpędzili go i oczyścili ulice. Demonstracye powtórzyły się, gdy Lueger w zamkniętym powozie powracał z ratusza do domu. Kilku ekscedentów aresztowano.

Wiedeń d. 13. listopada.

Mowa, w której Lueger, po ukończeniu wyboru, oświadczył, iż ponowny wybór na burmistrza Wiednia przyjmuje, była wypowiedzianą w tonie nadzwyczaj gwałtownym i namiętnym i była skierowaną przeciw rządowi. Lueger podnosił, że sprawa niezatwierdzenia jego wyboru jest kwestyą honoru miasta Wiednia i całej Austryi. Chociaż Lueger tak gwałtownie występował, komisarz rządowy Friebeis nie przerwał mu i dopiero, gdy Lueger mowę skończył, ogłosił rozporządzenie rządu. Rozporządzenie to podnosi, że Rada miejska stanęła w sprzeczności z objawioną już wolą cesarską.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 13. listopada.

Prezydent wyższego sądu krajowego w Krakowie Zborowski otrzymał wielki krzyż orderu Franciszka Józefa.

Radca sądu krajowego w Przemyślu Spławski zamianowany został prezydentem sądu obwodowego w Przemyślu.

Dr. Rudzki, docent prywatny uniwersytetu w Odessie, został zamianowany nadzwyczajnym profesorem matematyki i geofizyki na uniwersytecie w Krakowie.

Wiedeń d. 13 listopada.

Pod patronatem p. Bilińskiej, małżonki ministra skarbu, odbędzie się d. 30 bm. wieczór na cele dobroczynne, mianowicie na dochód funduszu pensyjnego stowarzyszenia kobiet i ochrony dzieci.

Wiedeń d. 13. listopada.

Dziennik tryesteński *Mattino* donosi że austro-węgierska eskadra zimowa uda się na wody lewantyńskie celem kooperacyi z flotą angielską i włoską i że nadto wysłane tam zostaną dwie fregaty pancerne celem ochrony obywateli austryackich na Wschodzie. Otóż w obec tego konstatuje *Neue freie Presse* na podstawie informacyi z najwiarygodniejszego źródła, że wysłanie eskadry na wody lewantyńskie ma na celu wyłącznie to, aby flaga austro-węgierska i w tamtych stronach powiewała, a postanowione zostało jeszcze wtedy, gdy na Wschodzie nie było żadnych niepokojów. Gdyby sytuacya na Wschodzie wymagała tego, to i Austro-Węgry tak samo jak inne państwa wysłałyby tam swoje okręty, na razie jednak sytuacya polityczna na Wschodzie jeszcze się nie zaostrzyła do tego stopnia, aby zachodziła potrzeba to przedsięwziąć.

Wiesbaden d. 13. listopada.

Rheinischer Courier donosi z Wirges, że tamtejsi mieszkańcy wystąpili nieprzyjaźnie przeciw obcym robotnikom w fabryce szkła w Wirges, gdzie pracuje około 1500 Polaków, Czechów i Włochów. Ludność wzbroniła tym obcym robotnikom wstępu do kościoła i do restauracyi, skutkiem czego przyszło do bójki. Robotnicy broniąc się dobyli rewolwerów. Wiele osób zostało ciężko ranionych.

Hamburg d. 13 listopada.

Hamb. Cor. donosi o tureckiej kryzis, iż w berlińskich kołach politycznych panuje przekonanie, że Turcyi uda się przywrócić spokój bez interwencyi obcych mocarstw.

Zwołanie konferencyi mocarstw byłoby obecnie bezprzedmiotowem.

Berlin d. 13. listopada.

Jutro przybędzie tu w. ks. Włodzimierz i w piątek uda się z cesarzem do Letzlingen na polowanie.

Sofia d. 13. listopada.

Sobranie uchwaliło, protokoły swoich posiedzeń rozsyłać do gmin i bibliotek szkolnych. Sprawozdanie komisyi ankietowej co do rządów Stambułowa będzie zakomunikowane dziennikom.

Paryż d. 13. listopada.

Izba deputowanych wybrała Poincare'go 213 głosami wiceprezydentem Izby a Ernesta Carnota sekretarzem. Radykali wstrzymali się od głosowania.

Zurych d. 13. listopada.

Urzędnicy na kolejach szwajcarskich zainicyonowali akcyę, celem wymożenia podwyższenia płacy. Urzędnicy niektórych kolei żądają podwyższenia płac o 15 do 25 prc. Na kolei północno-wschodniej 1400 urzędników wniosło już solidarny adres z żądaniem podwyżki pensyj.

Madryt d. 13. listopada.

Minister skarbu przygotowuje reformę podatków, zwłaszcza pośrednich dla pomnożenia dochodów.

Marszałek Martinez Campos (na Kubie) przenosi operacye do prowincyi Santa Clara, i ma osobiście kierować skombinowanym atakiem na dolinę Liguanco, gdzie się powstańcy skoncentrowali.

Londyn d. 13. listopada.

Ambasador Currie wraca z końcem tego tygodnia na swoją posadę do Konstantynopola.

Ateny d. 13 listopada.

Na uniwersytecie zebrali się studenci, między tymi wielu z greckich prowincyj Turcyi, i uchwaliwszy, że obstają przy prawach hellenizmu (tj. do wszystkich zamieszkałych przez Greków ziem Turcyi) udali się na plac zamkowy, gdzie patryotyczne pieśni śpiewali i żądali, aby się królewicz (sprawujący rządy podczas nieobecności króla) ukazał. Królewicz jednak nie usłuchał, i studenci udali się przed Delyannisa.

Konstantynopol 13. listopada.

Na wczorajszej Radzie ministrów uchwalono dalsze zmobilizowanie 4 i 5 korpusu.

Pogłoski o nowej zmianie wielkiego wezyra przybrały w Konstantynopolu olbrzymie rozmiary. Nadto uparcie utrzymuje się pogłoska o nowych demonstracyach armeńskich i o tem, że rosyjski ambasador Nelidow poczynił ponowne kroki u armeńskiego patryarchy.

Konstantynopol d. 13. listopada.

Tureckie sfery rządowe zaprzeczają stanowczo pessymistycznym wieściom podawanym przez część prasy europejskiej o położeniu w Konstantynopolu i twierdzą, że wieści te nie mają żadnej podstawy. Również doniesieniom o powstaniu w Jemen sfery rządowe tureckie zaprzeczają, albowiem Porta dotąd nie otrzymała żadnej o tem wiadomości.

Obiega pogłoska, że wojska tureckie, oblęgane w koszarach w Zeitun przez Ormian, kapitulowały.

Wiadomości giełdowe.

— **Z giełdy.** Dziwna znowu rzecz dzieje się na giełdzie. Oto po olbrzymim spadku papierów rzuciło się mnóstwo kupców na nie, ofiarując gotówkę — zdawałoby się, że kursa powinny się podnieść, a tymczasem one powoli, ale przecież spadają. Jak gdy kamień wpadnie w wodę, wywołuje coraz szersze kręgi, tak i wiedeńska kryzis giełdowa dopiero wczoraj znalazła echo swoje we Lwowie.

Notowano u nas wszystkie krajowe papiery o 2 i 3 zł. niżej, niż zwykle, co jest rzeczą niezwykłą. Zwykle różnica w kursie z dnia na dzień wynosi najwyżej koronę. Wracając do giełd światowych można zaznaczyć, że wszystkie są bezsilne i nieruchome, nigdzie nie widać jeszcze oznak, że przesilenie się skończyło i nastaną znowu stare dobre czasy.

Wiedeń d. 13. listopada.

Wczorajsza giełda miała przebieg normalny. Banki i domy komisowe były zasypane poleceniami kupna.

Zahltag wczorajszy przeszedł bardzo gładko, zgłoszono tylko dwie niewypłacalności.

Wiedeń d. 13 listopada

(Telegram *Gas. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano. Kredyty 368·75, węgierski bank kredytowy 435·—, anglobank 160·—, landerbank 239·—, koleje państwowe 356·—, lombardy 99·—, elbethal 253·50, akcye cytoniowe 172·—, alpiny 83·—, renta majowa 99·05, węg. renta złota —·— węgierska renta koronowa —·—, austr. renta koronowa 97·95, losy tureckie 49·—, unionbank 315·—, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 13. listopada.

(Telegram *Gas. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 229·10 (3·6·84, lombardy 42·10 (99·17), węgierska renta złota 101·60 (120·40), węg. renta koronna —·— (—·—). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität*.

Frankfurt d. 13. listopada

(Telegram *Gas. Nar.*).

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 305·75 (362·73), lombardy 83·— (99·37), węg. renta złota — — (—·—), węgierska renta koronowa —·— (—·—).

Lwów, dnia 13. listopada 1895.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 215·— do 220·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassko po 200 zł. w. a. 285 — do —·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 420·— do —·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 203·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·50 do 97·20 5% z 100 prem. 110·— do 110·70. 4½% los. w 50 lat 100·30 do 101·—. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·30 do 101·—. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·— do 98·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·— do 98·70. 4% los w 41½ lat. 97·30 do 98·—. 4% los. w 56-latach 97.30 do 98·—. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·10 do 97·80. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·— do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.— do —·—. 4½% 100·20 do 100·90. 4% z roku 1891 97·— do 97·70. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·— do 97·70.

Losy: Losy miasta Krakowa 25·50 do 27·50 Losy miasta Stanisławowa 42·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·67 do 5·77. Napoleondor 9·55 do 9·65. Półimperyał 9·70 do —·— Rubel rosyjski srebrny 1·22·— do 1·31·—. Rubel rosyjski papierowy 1·29·50 do 1·30·50 100 marek niemieckich 58·80 do 59·35

Dział ekonomiczny.

Uroczystość rybacka. Wydział krajowego towarzystwa rybackiego ofiarował już po raz drugi m. Buskowi narybek dla rzeki Bugu i jego dopływów w ilości 200 kóp narybku karpia królewskiego. Otóż celem nadania rozpuszczeniu narybku cechy uroczystości zaprosił burmistrz buski p. Jackowski na dzień 29. z. m. całą radę gminną i jako uczestników duchowieństwo obu obrządków, funkcyonaryuszów sądu, oficerów załogi wojskowej, reprezentantów notaryatu adwokatury i grono nauczycieli szkoły miejscowej a w szczególności także bawiącą w Busku hr. Kazimierzową Badeniową. O oznaczonej godzinie nad Bugiem, w miejscu w którym tenże odpływa do miejscowego młyna, zebrała się rada gminna i wszyscy zaproszeni. Tu pobłogosławili miejscowi proboszczowie ks. Aktyl i ks. Pietrusiewicz pierwszą partyę narybku, którą następnie częściami do Bugu w kilku miejscach wpuszczono. Stąd przewieziono drugą partyę narybku za park hr. Badeniego w miejscu gdzie Bug płynie już zasilony wodami Pełtwi koło przedmieścia Podzamcza. W obecności hr. Maryi Badeniowej, jej córki i syna, hr. Stanisławowej Badeniowej, p. Seweryna Skrzyńskiego. tudzież naczelnika miejscowego sądu p. Strutyńskiego, ks. Rodki, rotmistrza Schägla, dra Małaczyńskiego, p. Zbyszewskiego, p. Tokarzewskiego i grona nauczycieli szkoły ludowej, oraz licznego koła publiczności, nastąpiło drugie pobłogosławienie narybku przez miejscowych ks. proboszczów, poczem życzeniami, by pod opieką Bożą narybek chował się zdrowo i mnożył w tysiące, Marya hr. Badeniowa i Stanisławowa hr. Badeniowa wpuściły w wodę Bugu pierwszych kilka rybek. Za ich przykładem poszli inni zebrani i w ten sposób rozpuszczono 3 beczki narybku. Z zainteresowaniem przypatrywali się zgromadzeni jak nowi mieszkańcy Buga gromadnie wzdłuż brzegów jego pielgrzymowali, rozglądając się gdzie założyć nową swoją a da Bóg w pomyślne warunki rozwoju obficie wyposażoną siedzibę. Stąd udano się już zmrokiem na przedmieście „Niemiecki Bok“ gdzie przy prowizorycznym moście zwanym „Na Papierni“ rozpuszczono trzecią partyę a na przedmieściu „Lipiboki“ rozpuszczono czwartą partyę narybku.

— **Towarzystwo ornitologiczne**, zawiązane w Jarosławiu, szczególnie uwzględnia chów drobiu. Założone ono zostało głównie za przyczynieniem się ks. Jerzowej Czartoryskiej z Wiązownicy, z miejsca, zkąd już obecnie na kraj rozchodzą się przeróżne wyroby koszykarskie. Pani ta widząc dobre rezultaty swoich usiłowań około wytworzenia jednej gałęzi swojskiego przemysłu tj. koszykarstwa, przystąpiła do podźwignięcia jeszcze jednej gałęzi gospodarstwa rolniczego, tj. chowu drobiu. To też dzięki jej przyczynieniu się towarzystwo ornitologiczne jarosławskie liczy już teraz, po niecałym roku istnienia 112 członków czynnych, własny fundusz, obracany na podniesienie chowu drobiu i swój organ, którym jest „Miesięcznik Towarzystwa ochrony zwierząt“, redagowany przez dra Limbacha. Towarzystwo jarosławskie rozwija nieustanną czynność. Zawiązało stosunki z austryacko-węgierskiem towarzystwem dla chowu drobiu w Wiedniu, zapisując się na jego członka i uzyskało od niego pozwolenie na umieszczenie w „Miesięczniku“ artykułów „Thierzüchter a“ organu tegoż towarzystwa. W dniu 9. października br. obradował w Wiedniu kongres hodowców, a towarzystwo jarosławskie wzięło w nim udział przez specyalnego delegata, który poczynił wstępne kroki do nawiązania stosunków eksportowych z zagranicą w handlu drobiem. Rozdzielono w tym roku bezpłatnie pomiędzy członków 5 zarodowych trójek rasowego drobiu, a w roku przyszłym otrzymają członkowie 18 takich trójek kur, gęsi i kaczek. Tak samo pomiędzy członków i włościan rozdzielono za 20 zł. jaj rasowego drobiu, a po zniżonej cenie sprzedano takich jaj znacznie więcej. Chcąc swoim celem zainteresować jak najszersze koła zapisało się jarosławskie towarzystwo na członka rzeszowskiego towarzystwa ogrodniczego. a nawet myśli już w niedalekiej przyszłości urządzis wystawę.

Z rynków towarowych.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 13. listopada.

Dowozy zboża krajowego wcale nie są znaczne a z Węgier przy obecnym stosunku cen prawie nic nie nadchodzi. W tych warunkach ceny zboża powinnyby się podnieść, lecz znowu stoi temu na przeszkodzie zboże rosyjskie. Żyto tamtejsze oclone stawia się dość tanio, a pszenica transitowa znajduje zawsze odbyt w młynach tutejszych, ponieważ w razie wywozu mąki za granicę. cła wcale się nie opłaca. Tym sposobem pomimo stałej tendencyi i zwyżki cen na innych rynkach, u nas ceny zboża nie zdołały się podnieść odpowiednio, chociaż w gruncie rzeczy usposobienie jest stałe i odbyt łatwiejszy jak dotychczas.

Płacono pszenicę białą 7·40 do 7·65 zł., czerwoną nową 7·30 do 7·65 zł., żółtą n. 7·30 do 7·60 zł., żyto 6·75 do 7·15 zł., jęczmień browarny 6·50 do 7·— zł., na paszę 5·60 do 6·— zł., owies 5·70 do 6·— zł., rzepak 8·75 do 9·—, zł. Koniczyna czerw. —do— zł., biała — do —. tymotka —·— do —·—, wyka 0·— do 0·— zł. bób 0·— do 0·— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Stan powietrza. W ubiegłej dobie był stan nieba zmienny, powietrze niespokojne, opadu nie było.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 758·0 mm.

Prognoza na dobę dnia 14. listopada. br. (od północy do północy). Wiatr będzie zmienny z zachodu o średniej prędkości 5 m/sek.

Średnia temperatura około 7°C, niebo będzie przeważnie zachmurzone a względna wilgotność powietrza około 85 %.

Nieznaczny deszcz.

Dziś dnia 14. listopada: Serafina M. — Akindyna.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 13. listopada.

Hotel Zorza. J. Garapichowa i K. Zbyszewska z Hłuboczka Wielkiego, J. Fedorowiczowa z Klebanówki, K. hr. Dzieduszycki z Siechowa, K. Krk z Berna, F. Fanner i dr. J, Bloch z Wiednia, L. Lachs z Kołomyi.

Hotel Europejski. J. Teltsch ze Stanisławowa. J. Nowakowski z Sanoka, dr. D. Münz z Jarosławia, J Reamburg z Dynowa, D. Buberl z Francensbadu, Fr. Narajewski z Kruchowa, dr. Mikutski z Krakowa, S. Zieniewicz z Daszawy, W. Wasilewski z Sienniszowa, K. Gornicki z Załoziec.

Ruch pociągów

zamieszczamy na ostatniej stronicy

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Ball-Seidenstoffe von 35 kr. bis fl. 14.65 per Meter — sowie schwarze, weisse und farbige Henneberg-Seide von 35 kr. bis fl. 14.65 per Meter — glatt, gestreift, karriert, gemustert, Damaste etc. (ca. 240 versch. Qual. und 2000 versch. Farben, Dessins etc.) Porto- und steuerfrei ins Haus. — Muster umgehend. Doppeltes Briefporto nach der Schweiz. 67

Seiden-fabriken G. Henneberg (k. u. k. Hofl.) Zürich.

Zmiana mieszkania.

Lekarz dentysta.

Dr. B. Kaczorowski

mieszka obecnie

ul. Sobieskiego 3.

dom Wgo Wernera, obok placu Maryackiego i sklepu Ditmara.

Na sprzedaż

Majątek ziemski w pow. pilzneńskim, 3 mile od stacyi kolei żelaznej, 1076 morgów obszaru, z tego 377 morgów ornej ziemi, łąk i pastwisk, a 699 morgów lasu, gorzelnia, młyn z tartakiem, cegielnia. Cena bez inwentarza 150.000 złr. Dług Tow. kred. ziemsk. 37.000 złr.

Majątek ziemski 7 klm. od Stanisławowa, 1300 m. obszaru, z tego lasu 1000 morgów (dochód netto 6500 złr.), roli skomasowanej 300 m. Dom mieszkalny w pałacowym stylu, budynki całkiem nowe. Cena 180.000 złr. Dług bankowy 63.000 zł.

Majątek ziemski w pow. złoczowskim, 3 klm. od stacyi kolejowej 250 morgów obszaru, dom mieszkalny o 10 pokojach, ogród warzywny i owocowy, 2 stajnie, 2 stodoły itd. Cena 48.000 złr. — Długi 22.000 złr.

Folwark od Żółkwi 4 klm., 70 morgów obszaru, czarnoziem, poczta i stacya kolei w miejscu. Cena 20.000 złr.

Majątek ziemski pow. Kamionka Strumiłowa, 2 klm. od stacyi kolejowej, 130 m. obszaru, z tego 20 m. łąki dwukośnej i 10 m. lasku, dom mieszkalny o 4 pokojach z ogrodem warzywnym i spacerowym. Cena z zasiewami bez inwentarza 30.000 złr. Dług hipoteczny Banku kraj. 15.000 złr.

Kamienica we Lwowie, 2 piętrowa, wynajęta rządowi, bardzo dobrze się rentuje. Cena 56.000 złr.

Bliższych wiadomości udzieli kancelarya adwokacka dr **Wincentego Bałabana** i dr. **Aleksandra Vogla** we Lwowie, przy ul. Kopernika l. 7, I. piętro.

Pośrednictwo wykluczone.

52

TAK BYŁO.

Powieść

H. Sudermanna.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy.)

— Na zdrowie, stareńki!

— Na zdrowie, Gutku!

Mówili czasami do siebie po imieniu, pomimo znacznej różnicy wieku i nierównego stosunku nauczyciela do byłego ucznia. Ale pastor, zwłaszcza przy winie był przystępny.

Skosztował — struchlał — zakrztusił się — zakaszlał i z twarzą, na której cała nędza ludzkości wypisaną była, postawił szklanicę na stół.

— Dobre winko! — zawołał Gustaw, podnosząc palec w górę na znak uszanowania.

Pastor, siny z kaszlu, chciał wypluć, nie śmiał jednak.

— Gutek — rzekł żałośnie — cóż to znowu za żarty?

— Nie smakuje panu może moje wino?

— Tego nie mówię.., nie, och!... fe, Gutek!

— Nie pojmuję pana, kochany pastorze... Widzisz przecie, że ja je piję... Jest ono nawet, odkąd żałuję za dawne grzechy, moim codziennym napojem.... Tak zwane wino pokutne.

— Aa.. ha! — mruknął pastor, pojmując nagle.

— Tak, tak stareńki, pojmujemy nareszcie... Odkąd naszemu Gutkowi tak pięknie odmalowaliście piekło, panuje na Halewitzu płacz i zgrzytanie zębów... Teraz nie opływamy jak ongi Dawid ze swoją Bathsebą... Teraz się pije cienkosza... Twoje zdrowie, stary!

— Wiesz co, Gutek — odparł pastor, odzyskawszy nareszcie mowę po pierwszym przestrachu — jeżeli cię twoje sumienie zobowiązuje do takiego napoju, to ja nic nie mam przeciw temu, to twoja rzecz. Nie chcę nikomu przeszkadzać w wykonywaniu dobrych zamiarów. Mnie jednak pozwol z łaski swej, że będę się tylko przypatrywał.

Gustaw tryumfująco się roześmiał.

— Jeżeli się nie mylę, wyraziłeś już raz tę myśl pięknie i porywająco: „Z odkrytą głową i bosemi nogami będę stąpał po rozpalonym żelazie. Tak, chciałeś to zrobić, dla twego Dawida, twego Gutka. A teraz wydaje ci się za wiele wypić z nim szklankę kwasku?

Stary gładził podbródek.

— Masz mnie wprawdzie za durnia, Gutku — odrzekł — ale masz słuszność.

I z rozpaczliwem postanowieniem wychylił szklankę duszkiem.

Gustaw, wspomniawszy o wszystkich swoich grzechach uczynił to samo, poczem na nowo napełnił szklanki.

— A teraz, Gutek — zaczął stary, zatrzymując wzrok na swojem *vis a vis* — powiem ci, że przyszedłem do ciebie, ażeby pomówić o jesiennych wyborach i przy tej sposobności wypić z tobą szklankę dobrego wina. Zamiast tego dałeś mi tu tę lurę i zaczynasz mówić o tej przeklętej historyi, która mi się już dosyć dała we znaki... Nie jesteśmy przecież katolikami i ja nie jestem twoim spowiednikiem... Dajże mi już z tem raz spokój!...

— Ty sam zacząłeś, ty!

— Tak.. z ambony... To było moją powinnością dla przykładu... I jeżeli ty hultaju robisz takie historye...

— Lżyj mnie, stary, lżyj!

— Nie jedne cięgi odbierałeś odemnie, Gutek... myślałem, że wystarczą, ale gdybym był o tem wiedział... ach, ach!

Gustaw podniósł szklankę.

— Twoje zdrowie, stary!

— Gutek, zlituj się!

— Twoje zdrowie, mówię!

Stary był posłuszny.

Gustaw odkorkował drugą flaszkę i potraktował gościa cygarami.

— Przepraszam cię Gutek, czy to także... tak zwane... pokutne cygara?

— Szkoda, — pomyślał Gustaw — o tem zapomniałem. — I śmiejąc się zaprzeczył ruchem głowy.

Pastor zapalił cygaro i z westchnieniem ulgi owinął się wonnymi kłębami dymu.

— Siedzisz tu tak w swej całej okazałości — mówił — i giniesz ze śmiechu, że ci się udało starego lisa wywieść w pole... Ale o tem nie myślisz, że czyn twój przez to ani o włos się nie zmniejszył.

— Hm, — mruknął Gustaw i patrząc na niego, podkręcał wąsy.

— Choćbyś nie wiem, ile wody różanej wylał na niego, czuć go jednak będzie.

— Hm, — mruknął Gustaw powtórnie.

— Ja ci wtedy w kościele, jak mogłem i umiałem, dałem naukę... Ty mi to teraz pamiętasz... A to nie ładnie z twej strony, Gutek.

— Co ja ci pamiętam — odparł Gustaw — jest to, zamiast przyjść do mnie i rozmówić się ze mną uczciwie, jak należy, dałeś się powodować kobiecie i wedle babskiej recepty starałeś się mnie nastraszyć...

— Czy myślisz tu może o swojej siostrze?

— A juści.

— Dobrze... ponieważ wiesz o tem, powiem ci, że twoja siostra przyszła do mnie, nie wtedy, przed laty jeszcze i powiedziała... no, wszystko jedno, co powiedziała, ale żartować z tem nie można, bo zapamiętaj to sobie: twoja siostra łatwo może umrzeć z powodu tej historyi. Krótko mówiąc, wiedziała ona swoją cząstkę, a ja wiedziałem swoją... Wtedy nie było już co ukrywać. A poznawszy, że historya ta oddziałała na jej umysł, zacząłem ją pocieszać, jak to było moim obowiązkiem i wskazałem jej niebo. Nie śmiej się tak bezbożnie, Gutek. To mój obowiązek. Bo po cóżby było niebo, gdyby na tym padole płaczu nie przynosiło pociechy?

Nastało milczenie. — Gustaw, któremu odechciało się żartów, przywołał Krystyana i polecił mu przynieść lepszego wina.

— Niech ci to Bóg nagrodzi — zawołał pastor uradowany.

Wkrótce ukazało się wino, które nie jeden dziesiątek lat przeleżało w piwnicy.

Brenckenberg skosztował, przymknął oczy i z zachwytem wychylił szklankę.

Poczem znowu ponuro i milcząco patrzył przed siebie.

— Jeszcześ ciągle niezadowolony? — zapytał Gustaw.

— To wstyd i hańba — odparł — że człowiek, omawiając tak okropne sprawy, znajduje przyjemność w czemś takiem, jak naprzykład dobre wino... Ale to Adam, Gutku, to Adam.

— Co chcesz tem powiedzieć?

— Chcę tem powiedzieć, że ciało nasze zawsze nas kusi do grzechu i za to potem musi pokutować. W niektóre dnie czuję wyraźnie, jak mięso moje zaczyna się gotować... W letnie ciepłe wieczory, albo w zimie przy szklance grogu, gdy się nie ma nic do czynienia, wtedy wszędzie pod skórą kłuje cię jak szpileczkami. Tak, tak, Gutek, znam ja to. Mnie zwieść nie można. Zanadto nam dobrze i dlatego pędzimy na lód, ażeby sobie połamać nogi.

Gustaw z uśmiechem podziękował za porównanie.

— Chcę tem powiedzieć, ażeby mi się nikt nie starał uniewinniać tak zwaną namiętnością, losem, przeznaczeniem i tym podobnemi niedorzecznościami... Zanadto ci było dobrze, a teraz dyabeł ma pociechę z ciebie... Żal mi cię, ale tego niepodobna zmienić... Samiśmy temu winni, bo pomyśl tylko, jakiemby dyabeł był nędznem stworzeniem, gdybyśmy się mu tak ochotnie nie poddawali?

Gustaw, milcząc, dolewał wina.

Brenckenberg pił chciwie. Wkrótce twarz jego nabrała miedzianej barwy, język chwilami odmawiał posłuszeństwa, zaczął się plątać, ale umysł nabierał bystrości, gospodarz więc mógł się spodziewać, że teraz stosowna pora dowiedzieć się prawdziwego mniemania o swojem położeniu.

— Pozostaw duchowną osobę na boku — przemówił — i rozmów się raz rozsądnie ze mną, jak zwykły człowiek i grzesznik rozmawia z drugim. Co też sądzisz o mojej winie i w jaki sposób mógłbym się od niej uwolnić?

Pastor strzelił nową rakietą błyskawic z pod krzaczastych brwi. Szczęki jego pracowały, jak gdyby trudne to pytanie chciał zgryść zębami.

— Widzisz, Gutek, — odparł po chwili — wyobrażam sobie czasami, że jestem Bogiem. Albo raczej, zapytuję siebie, jak musi wyglądać, patrząc z nieba, nasz mizerny świat... On nas przecież stworzył takimi, jakimi jesteśmy; jakżeż więc może nas karać za grzechy, które są także jego dziełem?... Jeżelibyś to napisał do mego konsystorza, straciłbym mimo całej twojej protekcyi, chleb i posadę; a więc zachowaj to lepiej przy sobie... I ażeby sobie tę historyą lepiej wyobrazić, wybrałem sobie w lesie ogromne mrowisko, na które postawiwszy stopę, myślę, że jestem twórcą tego mrowiska... Tam w środku zaczyna się gotować jak w kotle, pracują tam, kłócą się i zażerają na śmierć... Ja się na to patrzę i śmieję się... Tam w środku z pewnością popełnia się wiele grzechów. Ja jednak, ich twórca, patrzę na to i śmieję się... To tylko o to idzie, mówię sobie, ażeby grzeszono w porządku, bo inaczej rozpadłoby się moje piękne mrowisko... I mówię sobie dalej: Tak się śmieje nasz Stwórca na widok ludzkich grzechów, które niczem innem nie są, jak tylko wykonaniem jego ustaw. On potrzebuje ich, jak potrzebuje cnoty, gdyż inaczej nie byłby ich stworzył.

Gustaw odetchnął z ulgą, bo tak łagodnych poglądów nie byłby się nigdy spodziewał.

Ale tamten natychmiast oblał go zimną wodą.

— Nie ciesz się przedwcześnie, — prawił dalej, — nie skończyłem jeszcze.. każdemu człowiekowi wydzieloną jest pewna miara grzechów; tego nie może on przekroczyć, bo inaczej rozpadłaby się cała budowa... I dlatego człowiek ograniczony jest na następujące koło: Grzeszyć — żałować — pokutować — dostać rozgrzeszenie — a potem, jeżeli się nie poprawi, grzeszyć na nowo i tak dalej... Tak wszystko zostanie w porządku i każdy trzyma się swojej miary grzechów, ile potrzebuje, ażeby swego Adama zrównoważyć z chrześcijańskimi przepisami... Tak więc: Grzech należy do życia, ale grzech bez pokuty, to śmierć.

Gustaw zerwał się i wielkimi krokami zaczął chodzić po pokoju.

— On powrócił — powiedziała twoja siostra do mnie owego ranka — i kontent ze siebie, śmieje się i raduje, podczas gdy jego grzech przygniata mnie do ziemi. Czy to tak wolno?... Żadną miarą, odpowiedziałem, trzeba go skruszyć! Bo pokuta musi być.

(C. d. n.)

Nowości w robotach ręcznych tak zaczętych jak i wykończonych na pluszu, jucie, kanwie gobelinowej i congres, poleca w obfitym wyborze **MIKOŁAJ LUDWIG** Lwów, ulica Halicka l. 14.

NAKŁADEM
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie
wyszło świeżo dziełko p. t.:

Wielka Chwała Sw. Antoniego Padewskiego.

Pamiątka 700-letniej rocznicy urodzin świętego.

Cena egzemplarza oprawnego elegancko z obrazkiem św. cudotworcy **40 ct.**, z przesyłką **o 5 ct. więcej.**

Zmiana lokalu.

Z dniem 1. listopada przeniosłem mój skład i pracownię wyrobów metalowych pod firmą 7343

Z. GOŚCICKI

z ulicy Kopernika 7
na ulicę Łyczakowską l. 15
(dom Wp. Smatnego).

Przy tej sposobności donoszę Szan. Publiczności, że utrzymuję na składzie wanny długie nasiadowe, dziecinne itp. jak wszelkie artykuły do gospodarstwa domowego. Uskuteczniam wszelkie roboty dachowe i budowlane oraz przyjmuję wszelkie reperacye. Dziękując za dotychczasowe względy, proszę i nadal o popieranie mej pracowni przez Szan. Publiczność.

Z poważaniem *Z. Gościcki.*

Kłódki amerykańskie

płaskie po złr. 1·50, 1·70, 1·90 i 2·20, owalne po złr 1·85, 2·50 i 3·—. Kłódki te są najlepsze z istniejących, dają prawie zupełne zabezpieczenie przed otwarciem. — **Kłódki garniturowe** 6 sztuk z siódmym głównym otwierającym wszystkie od złr. 2·20. **Kasetki francuskie żelazne** na pieniądze od złr. 3·50

poleca 5570

ANTONI HALSKI

handel żelazny
Lwów, plac Maryacki 9.

KAKAO-VERO

odtłuszczone i lekko rozpuszczalne
oraz
CZEKOLADY
uznane jako znakomite gatunki.
HARTWIG i VOGEL
w Bodenbach a/E

Do nabycia we wszystkich handlach delikatesów i drogueryach. 7352

Winogrona feslawskie, Brzoskwinie, Gruszki i Jabłka tyrolskie

wysyła najstaranniej opakowane
handel 7166
ALBERTA SZKOWRONA
Lwów, plac Maryacki 7.

SZCZEPY

sławnych, najładniejszych
moreli zaleszczyckich

wytrzymujących **do 30° stopni mrozu bez żadnej osłony**, jednolatki po 35, dwulatki po 45, trzylatki po 55 c. od sztuki, dalej **brzoskwinie** wczesne amerykańskie, **na zimno bardzo zahartowane**, jakoteż brzoskwinie późniejsze okazałe i doskonałe w porównaniu do morel o 5 c. droższe, wreszcie różne gatunki jabłoni, grusz i śliw kilkolatki po części już rodzące, bez nazw ale w najwyborniejszych gatunkach, po 50 ct za sztukę są teraz i na wiosnę **w Zaleszczykach** do nabycia za gotówkę. Ceny rozumiane loco Zaleszczyki. Przy odbiorze od 10 sztuk w górę opakowanie za darmo, od 100 sztuk w górę 10% opustu. 7344

Łaskawe zamówienia przyjmuje przez grzeczność Wpan Zygmunt Pawłowski, sekretarz Rady powiatowej w Zaleszczykach.

L. Miączyńska

powróciła i udziela lekcye tańców w domach prywatnych, pensyonatach i własnem mieszkaniu od 1. listopada, ul. Halicka 15 I. piętro.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

KLOZETY pokojowe po złr. 8·50, 17·— i 30, Wanny długie po złr. 15 i 16, nasiadowe po złr. 6·— i 7·50, poleca Piotr Chrzastowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

OFICYALISTÓW gospodarczych, bony Francuzki, Niemki, oraz służbę różnego rodzaju, ma do polecenia Biuro pośrednictwa Kozłowskiej. Skarbkowska l. 3.

NAJTANSZE podawcze biuro anonsów „Impressa" we Lwowie ulica Sykstuska 30. Przyjmuje anonse do wszelkich dzienników. 74

KANCELARYA Biura wywiadowczego Victoria, plac Halicki 7, poleca wszelkiego rodzaju służbę, wysyła na prowincye.

ADMINISTRACYA Biura wywiadowczego J. Birkle, ul. Halicka l. 9, Lwów, poleca każdego czasu oficyalistów gospodarczych każdego zawodu. Oraz służbę każdej kategoryi tak w miejscu jak na prowincyi. 86

PIERŚCIONKI PAMIĄTKOWE żałobne z włosów wyrabia b. więzień stanu. Takowe są do nabycia w Administracyi po 30 ct.

PRAKTYKANT do zawodu mechanicznego będzie przyjęty. Bochnik, Uniwersytet, Lwów. 83

WYPRZEDAŻ różnej garderoby: Futra, bundy, rotundy, buty, kołdry. Handel Jaszczyszyna, Teatr, Lwów. 84

Na sprzedaż około 50 morgów lasu, w tem około 2500 dębów. Bliższa wiadomość: Lwów, poste restante H. S. Z. 82

PROSBA. Weteran z r. 1863 i b. więzień stanu, który dźwigał owego czasu ciężkie kajdany, a dziś kij tułaczy, podupadły na zdrowiu, a którego czeka przymusowa daleka podróż, uprasza rodaków o przyjście z pomocą, pod adresem Administracyi „Gazety Nar."

NAGRODZONE medalami tutki Niemodowskiego są wszędzie do nabycia.

Pasztet

z gęsich wątrobek jak sztrasburgski, terynka funtowa złr. 1·50, z truflami złr. 1·85, **Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany.**

Mam zaszczyt podać do wiadomości Szanownej P. T. Publiczności, że moją dotychczasową pracownię przeniosłem pod Nr. 3 plac Maryacki, wchód od ulicy Krętej, wykonuję i nadal wszelkie roboty wedle ostatniej mody, po cenach możliwie najniższych.

Polecając się łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności, ręczę za dokładne i gustowne wykończenie.

Z wysokiem poważaniem: 7342

Franciszek Głodziński.

C. k. dostawca dworów patent i przywilej

EXSICCATOR

6 medali, 2 dyplomy i herb. 6233

Usuwa wilgoć, niszczy radykalnie grzybek drzewny itp

Broszury ilustrowane wysyłam franco. **Agentów poszukuję.** Adres dla pism i telegramów: **Exsiccator, Wien.**

Ostrzeżenie. Przy nabywaniu należy uważać na „Exsiccatora" herb państwa, bo w Galicyi sprzedają różne smarowidła bezwartościowe zamiast **Exsiccatora.**

Julię Czech

zamieszkałą w czerwcu b. r. we Lwowie ul. Miłkowskiego l. 17, uprasza się o natychmiastowy zwrot 2 kolekcyj próbek haftów i koronek nicianych wartości 20 złr., wysłanych na jej żądanie kartą korespondencyjną z czerwca b. r.

Carl Feiner,
Wien, I., Hohenmarkt 1.

Pomiędzy naturalnemi wodami szczawowemi zajmuje

Woda Krondorfska

alkaliczna szczawa
podług analiz naszych pierwszych powag jakościowo naczelne miejsce.

Główny skład na Galicyą posiada firma
Leopold Lityński w Lwowie w Grand Hotelu ulica Karola Ludwika.

Generalne zastępstwo dla Galicyi: **w handlu farb i materyałów Leopolda Lityńskiego, Lwów, Grand Hotel.** 6892

Miejsce wydawania biletów jazdy do Ameryki północnej po cenach zniżonych.

Pewny, bezpośredni przewóz bez przesiadywania, tanio, dobre zaopatrzenie.

Jazda oceanem 9cio-dniowa.

Przy przybyciu pociągów w Lipsku jest mój urzędnik zawsze obecny i odznacza się czapka zaopatrzoną czerwoną gwiazdą. 5362

Koncesyonowane biuro przewozu **F. STAREK** Gellertstrasse 7 **w Lipsku** (Leipzig.)

Apteka J. Purgleitnera w Gracu.

Styryjski sok ziołowy, za flaszkę 88 ct., przeciw kaszlom, chrypce, cierpieniom piersi i gardła. Od 40 lat doświadczony.
Syrop wapna, z podfosforanu wapna. Środek łagodzący dla chorych na płuca i piersi, nadto wzmacnia kości u małych dzieci. Flaszka 1 złr.
Dr. Wuchta maść roślinna, za dużą flaszkę 1 złr., za małą 60 ct., przeciwko gośćcowi i reumatyzmom
Englhofera esencja na muszkuły i nerwy, flaszka 1 zł. Wcieranie z aromat. roślin.

Wszystkich powyższych przetworów dostanie w każdej aptece monarchii, albo można je zamawiać za pobraniem u fabrykanta. 7239

Na sezon jesienny i zimowy

nadszedł wielki wybór bawełnianych, wełnianych i jedwabnych kaftaników, spodni, pończoch, skarpetek, pończoch myśliwskich, kamizelek z rękawami, ogrzewaczy żołądka itd., także najnowszych krawatek, kołnierzyków i manszet.

Skład fabryczny oryginalnej normalnej bielizny Prof. Dra Gustawa Jägera

poleca po najmierniejszej i stałej cenie 7287

Magazyn bielizny i płócien F. S. Bardasza

we Lwowie, naprzeciw katedry, ul. Teatralna l. 9.

Gorsety

paryskie, fason madame Weiss i Teresa znane ze znakomitego kroju i wykończenia prawdziwe fiszbinaj, nadzwyczaj lekkie, w kolorze białym i popielatym. **Podwiązki** damskie i dziecinne, **Pończochy** kolorowe i czarne od 60 ct., **Pantofelki** ciepłe lakierowane saflanowe wełniane i filcowe, wielki wybór **szpilek** szylkretowych i imitacye, **żelazka** do zapiekania włosów, **maszynki** spirytusowe do tychże

polecają 7356

Górski i Szydłowski

Lwów, plac Maryacki 8 (róg Hetmańskiej).

Pani Br. Markusy

Plac. Bur. Breslau Salvatorplatz 3/4
poleca uzdolnione 7349

ogrodniczki dziecinne i bony

z najlepszemi świadectwami.

Taniej niż wszędzie!

Kaftaniki, koszule systemu Jägera, bardzo ciepłe, sztuka od 65 ct., 75 ct., złr. 1·—, 1·25, 1·75 do 2·80

poleca **MAKS MÜHLFELD, Lwów Rynek l. 37.**

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się najstaranniej. 6644

Dzierżawa.

Dwa folwarki po 400 morgów, osobno lub razem, do wydzierżawienia od 1. lipca 1896. Szczegółów udzieli Zarząd dóbr JO. Władysława księcia Sapiehy, Oleszyce poczta. 7327

FRANCISZEK DŁUGOSZ

w Korczynie obok Krosna
poleca 7313
swoje wyroby krajowe

PŁÓTNA LNIANE

czysto blichowane,
od najcieńszych do najgrubszych.

Stołową bieliznę, obrusy, serwety, chusteczki do nosa, ręczniki, dymki, wyroby adamaszkowe, płótna zegeltuchowe na letnie ubrania, ścierki i t. d. Próbki na żądanie.

Ceny zniżam o 50 ct. na każdej sztuce.

Materace!

Za dobre i tanie materace nagrodzona medalem na powszechnej wystawie krajowej
firma 7300
JÓZEF SCHUSTER
Lwów, ul. Kopernika 7

poleca własnego wyrobu **materace włosienne** (3 poduszki) po złr. 14, 16, 18, w każdej cenie do złr. 30.

Nagrodzony medalem srebrnym na wystawie we Lwowie.

„SALUS"

nacieranie
Dr. Koszutskiego,
lekarza kobiet i dzieci

znane od 1866 roku, obecnie stosownie do postępu nauk ulepszone, tamuje objawy **rheumatyczne i rheumatyczno-nerwowe**, boleści ze znużenia, **po połogu** itd. powstałe.

Cena za butelkę ze sposobem używania 75 ct. — Apteka Piotra Mikolasza. Lwów. 6735

Założona w r. 1850

Gustaw Hofbauer

Fabryka Fortepianów
WIEN,
9. Bezirk, Liechtensteinstrasse Nr. 76.

Wielki wybór najlepszych **fortepianów, pianin, harmonii**, nowych i przegranych, do rozprzedaży i zamiany i na raty. 100 sztuk do wyboru. 7216

Okrąglaki.

Wielki tartak parowy w Saksonii poszukuje całe lub rąbane wprost od właścicieli wielkich posiadłości za regularną opłatą. Łaskawe zgłoszenia pod: **S. 3277, Rudolf Mosse, Leipzig.** 7337

Poszukuję zastępcy

do prowadzenia głównej rozprzedaży już wprowadzonego i ulubionego artykułu spożywczego. Zgłoszenia pod: **X. C. 6199** an **Haasenstein & Vogler** (Jaulus & Co.) **Budapest.** 7359

Na Wystawie powszechnej we Lwowie Medal bronzowy.

Istniejąca od roku 1860 firma w Nowym Sączu **została przeniesioną do Lwowa przy ul. Chorążczyzny l. 27**

Centralna Pracownia Kożuszków (serdaczków)

poleca kożuszki damskie, męskie i dziecinne, kryte suknem, wyszywane i oryginalne Zakopańskie, ułanki, kryniczanki i węgierki,

Sukmanki „Kościuszkowskie"

Czapki i paski krakowskie, guńki i kapelusze góralskie.

Wyrób własny. Ceny umiarkowane.

Główny skład w Centralnym Bazarze krajowym

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 5. I. piętro. 7340

Przyjmuje również wszelkie zamówienia na

futra męskie i damskie

garnitury, czapki itp.

roboty w zakres tego fachu wchodzące, które w najkrótszym czasie wykonywa.

Z głębokiem szacunkiem ***Klara Raczyńska.***

Julian Dąbrowski

we Lwowie, ulica Halicka l. 17

poleca **własne wyroby ze złota** urzędownie cechowane, tak nowe jakoteż „Ocasion".
Zegarki kieszonkowe złote, srebrne, stalowe, niklowe oraz pendułowe franc., jakoteż **budziki.**

Piece ciągło-palne

ze świetlnicą
(system Geburth'a) 7234

Do opału można używać nie tylko antracytu i koksu, ale

każdy inny węgiel.

Po jednorazowem rozniecaniu ognia pali się miesiącami, potrzebuje bardzo mało materyałów palnych i prawie żadnej obsługi.

Cenniki gratis i franco.

R. GEBURTH

c. k. nadworny maszynista,
w Wiedniu, VII., Kaiserstrasse 71.

Skład we Lwowie u Jana Schumana plac Bernardyński.

L. 2.770. 7339.

Konkurs.

W wykonaniu ustawy z d. 2. lutego 1891 dz. ust. kraj. Nr. 17, tudzież rozporządzenia wykonawczego do tejże ustawy z dnia 31. grudnia 1891 dz. ust. kraj. Nr. 82, rozpisuje Wydział powiatowy w Gródku konkurs na trzy posady akuszerek okręgowych w tutejszym powiecie, a mianowicie:

1) z siedzibą w Janowie i przydzieleniem gmin i obszarów dworskich Janów, Lelechówka, Zalesie i Stawki.

2) z siedzibą w Lubieniu wielkim i przydzieleniem gmin i obszarów dworskich Lubień wielki, Lubień mały, Kosowiec i Porzecze lubienieckie.

3) z siedzibą w Wołczukach i przydzieleniem gmin i obszarów dworskich Wołczuchy, Bratkowice, Doliniany, Putiatycze i Dobrzany.

Dla każdej z akuszerek okręgowych wyznacza się płaca roczna w kwocie 50 złr. w. a i wynagrodzenie 1 złr. w. a. za każdą rzeczywiście udzieloną pomoc ubogiej rodzącej.

Kandydatki chcące uzyskać którąkolwiek z powyższych posad, winne wykazać się, iż posiadają następujące warunki: 1) egzamin z odbytego kursu w szkole położnych; 2) nieskazitelny charakter; 3) znajomość języków krajowych; 4) dostateczną fizyczną zdatność.

Podania zaopatrzone w powyższe dokumenta należy wnosić do Wydziału powiatowego w Gródku najdalej do 30. listopada 1895.

Objęcie posady winno nastąpić z dniem 1. stycznia 1896.

Z Wydziału Rady powiatowej
W Gródku dnia 23. października 1895. *Prezes.*

JAN IHNATOWICZ

31 poleca

najprzedniejsze perfumy i wody toaletowe,

odszczególnione 10 medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania, mianowicie:

Perfumy: jaśminową, fiołkową, różaną, rezedową, konwaliową Ylang-Ylang, Opoponax, Jockey Club, heliotropowa, Ess Bouquet, piżmową, Millefleurs, itp. Flakoniki po 25, 40, 75 ct. 1 złr. 1.50 itd.

Perfumy królowej Marysieńki wyśmienite. Flakon 2 złr.

Woda lwowska, powszechnie uznana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu, do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. — Flakonik mniejszy 80 ct., większy 1 złr. 50 ct.

Woda warszawska odznacza się nadzwyczaj przyjemnym kwiatowym zapachem. Flakonik mniejszy 95 ct., większy 1 złr. 80 ct.

Woda lewandowa podwójna i **woda lewandowo-ambrowa**, są powszechnie używane do rozpylania w salonach dla swojego przyjemnego zapachu. Flakon 50, 70, 90 ct., złr. 1.20.

Wody kolońskie przednie i najprzedniejsze. Flakoniki po ct. 15, 20, 25, 40, 50, 80, 1 złr., 1.50.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ul. Kopernika l. 3, i ulica Halicka róg Boimów. W KRAKOWIE: Sukiennice l. 20; w CZERNIOWCACH: Rynek l. 2;

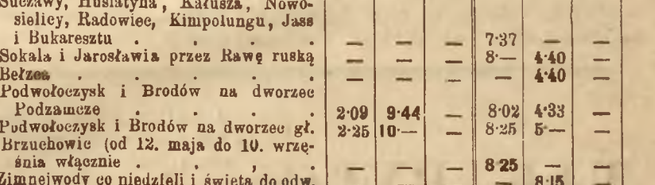

Urbanowski, Romocki i S-ka w Poznaniu

Lejarnia żelaza, fabryka machin i kotłów parowych oraz wyrobów z miedzi 7275

polecają się do wybudowania i urządzenia **nowych gorzelni** oraz przebudowania starych już istniejących, podług własnego długoletniem doświadczeniem stwierdzonego i za najlepszy uznanego systemu.

Urządzenie młynów parowych, tartaków, browarów i krochmalarni wchodzi również w zakres naszego działania, ku czemu rysunki i kosztorysy dostawiamy darmo.

Zgłoszenia przyjmuje **Centralne Biuro Poznań 3,** jak również Biuro filialne **we Lwowie** ulica Kraszewskiego 23.

Wydawnictwa Gazety Narodowej:

1. **Jaskółczym szlakiem** powieść przez M Rodziewiczównę złr. 1·20
   dla prenumeratorów *Gazety Narodowej* „ —·50
2. **Jelena** powieść przez Juliusza Giżowskiego . . „ 1·20
   dla prenumeratorów *Gazety Narodowej* „ —·30
3. **Dwie nowele** przez Juliusza Giżowskiego . . . „ 1·20
   dla prenumeratorów *Gazety Narodowej* „ —·30

1. **Nowelle Sewera: Na pobojowisku i Maciek w powstaniu** . . . . . złr. 1·20
2. **Pan Wyręba**, powieść Graybnera . . . . „ 1·20
3. **Bez metryki**, powieść Abgar Sołtana . . . „ 1·20
4. **Jedyny brat** powieść Heimburgowej . . . . „ 1·80
5. **Przeciw prądowi** powieść Waleryi Marénne, 2 tomy . „ 2·—

Wszystkie 5 powieści razem złr. 3·50.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·—	9·06	9·—	
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·22	8·40	5·10	7·—	9·06	9·—	
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·—	
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca włącznie do 30. września)	—	—	—	—	—	9·—	
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (od 25. czerwca włącznie do 15. września)	5·10	—	—	—	—	—	
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	9·06	—	
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22	—	—	—	—	
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·—	—	—	
Z Rawy Ruskiej przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06	—	
Z Mezö-Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·—	
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	—	
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	9·—	
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·22	—	7·—	—	9·—	
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munk.)	—	—	—	12·05	8·10	—	
Z Hrebenowa (od 10. lipca do 31. sier.)	—	—	—	—	—	1·42	
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12·05	8·10	1·42	9·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·05	8·10	1·42	
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	9·50	—	—	—	—	—	
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słobody rung., Bukaresztu i Jass	—	—	—	1·32	—	—	
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	6·17	—	—	
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—	—	—	7·37	—	—	
Z Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·—	4·40	—	
Z Bełzca	—	—	—	—	4·40	—	
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·09	9·44	—	8·02	4·33	—	
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.	2·25	10·—	—	8·25	5·—	—	
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie	—	—	—	8·25	—	—	
Zimnej wody co niedzieli i święta do odw.	—	—	—	—	8·15	—	
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina	8·40	2·50	11·—	4·55	10·25	6·45	
Do Warszawy	—	—	11·—	4·55	—	6·45	
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. wrzesn a)	—	—	—	—	—	6·45	
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	8·40	—	11·—	4·55	—	—	
Do Chabowki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	10·25	—	
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·55	—	—	
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·55	—	—	
Do Mezö-Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	4·55	6·45	—	
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	4·55	10·25	6·45	
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	10·25	—	
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	2·50	—	4·55	10·25	6·45	
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	5·25	7·38	—	
Do Hrebenowa (tylko od 10. lipca do do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	9·33	—	
Do Skolego i Stryja	—	—	—	5·25	9·33	3·—	7·3
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·33	7·38	
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·25	—	—	
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15	—	—	—	—	—	
Do Suczawy, Słobody rung., Czudyna i Berhomethu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·35	—	
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	2·40	—	
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	10·30	—	
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	7·10	—	
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·10	6·—	—	10·14	10·44	
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	1·56	5·46	—	9·50	10·20	
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	3·20	—	—	
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	2·26	—	—	
Do Zimnej wody (od 12. maja do 10. wrz.)	—	—	—	3·45	—	—	

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6. wieczorem do godz 5 min. 59 rano.

Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski = godz. 12·36 podług zegara lwowskiego.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (hotel Imperial), jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawianych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki